

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena egz. **25** gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisy redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Fey zapowiada momentalne stłumienie ewentualnego zamachu hitlerowskiego

(Telegram własny „Nowego Dziennika”)

Wiedeń 4. 3. (W). Zapytany przez dziennikarzy co do możliwości puczu hitlerowskiego w Austrii, wicekanclerz Fey oświadczył, że nie wierzy w możliwość takiego puczu. Gdyby jednak przy poparciu zagranicy usiłowano podjąć próbę zamachu stanu, to rząd austriacki posiada dostateczną siłę, aby momentalnie stłumić podobne zamierzenia i przywrócić ład.

Żadnych zmian w działalności wiedeńskiej gminy żydowskiej

Wiedeń. (ŻAT). W rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej przewodniczący gminy żydowskiej we Wiedniu dr. Desider Friedmann w związku z unieważnieniem mandatów przedstawicieli Poalej-Sjon oraz „Werkstätige Juden w zarządzie gminy żydowskiej oświadczył co następuje: „Unieważnienie mandatów przedstawicieli obydwu ugrupowań

socjalistycznych w zarządzie gminy żyd. jest wynikiem zarządzenia władz, które stwierdza, że wszyscy członkowie Zarządu wybrani z ramienia partii socjal-demokratycznej lub ugrupowań stojących pod jej wpływem, tracą swe funkcje urzędowe. Quorum Zarządu, który liczy obecnie 28 członków, nie zostało naruszone. Unieważnienie mandatów socjalistycznych nie wywrze wpływu na działalność gminy żydowskiej. Wzorowe instytucje gminy żydowskiej rozbudowane w znacznej mierze dzięki pracy sjonistycznego członka Zarządu dra Izidora Klamera kontynuować będą swą działalność bez ograniczeń. Gmina żydowska nigdy nie kierowała się jakimkolwiek stanowiskiem klasowym i otaczała opieką wszystkich potrzebujących pomocy bez różnicy klasy czy stanu. Przy tej zasadzie trwać też będzie nadal gmina żydowska w jej dalszej działalności.

Dziś w numerze:

- A. B. Lin: „Nasza Jedynaczka“ (List z Palestyny).
- J. Josefsberg: Wymierające Żydostwo szwedzkie.
- M. K.: O dwóch panach Nowaczyńskich.
- Arieł: Ludzie i zdarzenia. (Rewja prasy).
- LEKARZ DOMOWY.
- PRZEGLĄD SPORTOWY.

tego mienia, przyczem 26 procent wartości ulega zajęciu na rzecz skarbu państwa.

O wieczór sederowy dla wszystkich Żydów w Niemczech

Berlin, (ŻAT). Związek gmin żydowskich w Prusach wystosował do wszystkich gmin okólnik w sprawie podjęcia kroków dla zorganizowania odpowiednich uroczystości świątecznych w nadchodzące święta Wielkanocne.

Pesachowy Seder, powiedziane jest w okólniku, jest par excellence uroczystością rodzinną, to też jest w najwyższym stopniu pożądanym, aby w każdym domu żydowskim zołdziała były odprawiane ceremonie sederowe. Należy dbać o to, by uczta sederowa została odprawiana w możliwie największej liczbie rodzin żydowskich. Należy skłaniać obeznanych z ceremoniałem sederowym Żydów, aby zapraszali do siebie na wieczór sederowy swych nieobeznanych z tym ceremoniałem krewnych i znajomych, i należy dbać o to, by w każdym domu żydowskim znalazł się conajmniej jeden mężczyzna, któryby umiał celebrować uroczystość wieczoru sederowego.

Antyżydowska agitacja bojkotowa w Niemczech

Berlin. (ŻAT). W ciągu ostatniego tygodnia we wszystkich prawie prowincjach niemieckich związek szyla się antyżydowska agitacja bojkotowa. Lokalne oddziały partii narodowych socjalistów ponownie ogłosiły ostrzeżenia do swych członków, że nazi, którym dowiedzione będzie popieranie kupców żydowskich chociażby w jednym wypadku, będą bezwarunkowo usunięci z partii. Na zebraniu partyjnym w Feuchtwangen (okregu Norymburgi) delegaci z okolicznych miasteczek musieli osobiście się zobowiązać, pod rygorem sankcyj partyjnych, do czuwania nad ścisłym przestrzeganiem bojkotu Żydów w odnośnych miejscowościach.

Apel adwokatów-Żydów

Berlin. (ŻAT). W prasie żydowskiej w Austrii ukazało się oświadczenie adwokatów-Żydów, którzy jako b. żołnierze frontowi odzyskali prawo występowania przed sądami niemieckimi. W oświadczeniu ten adwokaci apelują o popieranie ich przez społeczeństwo żydowskie. Nawet Żydzi, powiedziane jest w apelu, wzbraniają się przed powierzeniem swych spraw adwokatom-Żydom w obawie, że adwokaci żydowscy, aczkolwiek oficjalnie restytuowani w prawach adwokackich, nie mają, w panujących warunkach, szans wygrywania powierzonych im spraw w sądach niemieckich. Autorzy apelu zapewniają, że obawy te są bezpodstawne, gdyż restytuowani w prawach adwokacji żydowscy są lojalnie traktowani we wszystkich instancjach sądowych, wobec czego interesenci nie powinni mieć żadnych skrupułów przy powierzaniu swych spraw tym adwokatom.

NOWE PRZEPISY WALUTOWE.

Berlin, 4. 3. (ŻAT). Departament walutowy rządu Rzeszy wydał nowe przepisy, dotyczące wywozu kapitałów z Niemiec przez emigrantów. Wedle tych przepisów dopuszczalny jest wywóz ca-

Służba zdrowia w Berlinie „judenrein“

Berlin. (ŻAT). Narodowo-socjalistyczny komisarz dla spraw zdrowia publicznego w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Conti stwierdza w „Völkischer Beobachter“, że cała municypalna służba lekarsko-sanitarna w Berlinie została już prawie całkowicie „odżydzona“. Wpływ żydowski, pisze dr. Conti, zostały już prawie kompletnie wypłenione z berlińskiej służby zdrowia publicznego. Z drugiej jednak strony, uskarża się dr. Conti, Żydzi są jeszcze w dalszym ciągu silnie reprezentowani w prywatnej praktyce lekarskiej w Berlinie. W Berlinie praktykuje ogółem 5.200 lekarzy, wśród których nie-Aryjczycy stanowią 50 proc. Opierając swe obliczenia na danych z dnia 1 października 1933 r., dr. Conti stwierdza, że w końcu ub. r. odsetek lekarzy-Żydów w obsłudze prywatnych Kas Chorych w Berlinie wynosił aż 60 procent. Dr. Conti przemilcza jednak fakt, że większość lekarzy-Żydów została po październiku usunięta z Kas Chorych w Berlinie, aczkolwiek w licznych wypadkach odnośne stanowiska pozostały do dziś nieobsadzone.

Berlin. (ŻAT). Przy udziale wszystkich centralnych organizacji żydowskich w Niemczech została tu w tych dniach założona centrala dla obrony interesów handlu żydowskiego w Rzeszy Niemieckiej. W skład rady naczelnej nowej organizacji wchodzi następujące osoby: dr. Otto Hirsch (prezes egzekutywy Reichsvertretung der Deutschen Juden), dr. Julius Brodnitz (prezes Zentral-Verein'u), dr. Leo Loewenstein (prezes Związku b. Żydowskich Żołnierzy Frontowych w Niemczech), dr. Siegfried Moses (prezes Zjednoczenia Sjonistycznego w Niemczech) i dr. Heinrich Stahl (prezes berlińskiej gminy żydowskiej).

ARESZTOWANIE WICEPREZESA BNEJ-BRITH.

Berlin, 4. 3. (ŻAT). Aresztowano tu wiceprezesa Związku Bnej-Brith w Niemczech Dra Beno Waltera. Oficjalnie jako powód aresztowania podają pewne ustępy przemówienia, wygłoszonego przez Dra Waltera dnia 8 stycznia br. w Glatbach. Przypuszczalnie chodzi tu jednak o akcję przeciw związkowi Bnej-Brith, w ramach ogólnej kampanii przeciw wolnomularstwu, aczkolwiek związek Bnej-Brith jest stowarzyszeniem czysto humanitarnym, bez jakichkolwiek tajemniczych obrzędów.

Nieudały zamach bombowy podczas uroczystości japońskiej w Szanghaju

Londyn 4. 3. (L). Podczas obchodu ku czci poległych żołnierzy japońskich w walkach pod Szanghajem, w którejto uroczystości wzięli udział poseł japoński w Szanghaju i wielu wyższych oficerów japońskich, dokonano dziś w Szanghaju zamachu bombowego. W chwili, gdy poseł wkroczył

na trybunę, celem wygłoszenia przemówienia, powien osobnik rzucił bombę, która jednakże nie wybuchła. Sprawca usiłował zbiec, został jednak ujęty. Jest nim pewien Koreańczyk, członek koreańskiej organizacji terrorystycznej.

LIST Z PARYŻA

„Mein Kampf“ we Francji

(Od specjalnego korespondenta „Nowego Dziennika“)

Paryż, koniec lutego

Przed dziesięciu miesiącami — w maju 1933 — w chwili gdy był Trzeciej Rzeszy został już definitywnie ugruntowany, miałem sposobność, wróciwszy z Berlina do Paryża, odbyć dłuższą rozmowę na temat hitleryzmu z śp. Prezydentem Pawłem Painleve. Stał on wówczas, jako prezydent honorowy, na czele Zjednoczenia Komitetów Rantakowych dla Żydów, zbiegłych z Niemiec do Francji. Aktualną część wywiadu, którego mi wówczas udzielił, opublikowałem w lwówekiej „Chwili“. Dziś przytoczyć chcę z tej rozmowy tylko jej końcowy ustęp.

Było to w czasie, kiedy opinia publiczna Anglii, z racji wizyty p. Alfreda Rosenberga w Londynie, oraz jej czynniki oficjalne, z racji licznych interpelacyj w Izbie Gmin na temat hitleryzmu, manifestowały gorąco swą niechęć do Trzeciej Rzeszy, podczas gdy Francja, czyniąc bardzo wiele dla ulżenia doli emigrantów niemieckich, ograniczała swą aktywność do tej czysto filantropijnej akcji, nie korzystając z żadnej z nadarzających się sposobności, by w sposób mniej lub bardziej oficjalny — bądźto w Izbie Deputowanych, bądź też przez usta któregoś z swych czołowych polityków — podniósł protest przeciw barbarzyństwu Hitlera. Postawiłem tedy panu Painleve pytanie, czemu przypisać należy tę powściągliwość Francji.

— Rzecz prosta — odpowiedział mi — że nikt we Francji, oprócz nielicznej garstki utopistów rojalistycznych, nie zajmuje wobec hitlerowskiego antysemityzmu stanowiska mniej zdecydowanego od wszystkich stronnictw politycznych angielskich. Jeżeli jednak nie wyciągamy z naszego oburzenia żadnych konsekwencji politycznych i nie protestujemy przeciw okrucieństwu Trzeciej Rzeszy tak głośno, jak Anglia, dzieje się to dlatego, iż jako tak zwani „odwieczni wrogowie“ Niemiec, zachować musimy w tej chwili pewien umiar. Każdy nasz protest uważano by bowiem za manewr polityczny, insynuując nam, że korzystamy ze sposobności, by podburzyć opinię Eurpy przeciw hitleryzmowi tylko w naszym własnym interesie. Niemniej jednak mogę pana zapewnić, że nie tylko moi przyjaciele polityczni z lewicy, ale wszyscy, nawet prawicowi politycy francuscy, są, już choćby z racji swego zgoła odmiennego, realistycznego światopoglądu, przeciwnikami wszelkiej „filozofii“ hitlerowskiej, przeciwnikami „rasizmu“ i oczywiście przeciwnikami ekspansywnej polityki, którą Hitler wyłożył niedwuznacznie w swym programowym dziele „Mein Kampf“.

W krótki czas później miałem sposobność przekonać się o słuszności tych wywodów Prezydenta Painleve, skoro szereg polityków centrum i prawicy — a na ich czele b. ministrowie Flandin i Rollin — urządzili w Paryżu protestacyjny meeting prawicy francuskiej w obronie prześladowanych Żydów i przeciw całej ideologii hitlerowskiej.

Te wspomnienia z przed roku niespełna przyczyły mi na myśl w tych dniach, skoro na półkach księgarskich Paryża pojawił się francuski przekład hitlerowskiego „Mein Kampf“.

Pod tytułem „Mon combat“ widnieje epigraf marszałka Lyantey: „Każdy Francuz powinien tę książkę przeczytać“. Nie wątpiąc, że jeśli nie każdy Francuz, to w każdym razie bardzo wielu z nich, zastосуje się do tej wskazówki marszałka, zadałem sobie pytanie: jakiego przyjęcia dozna we Francji ta książka; czy przyczyni się ona do utwierdzenia narodu francuskiego w jego niechęci do hitleryzmu, czy też zdoła przekonać czytelników o słuszności swej ideologii?

Jak wiadomo obronił „Führer“ swego czasu tłumaczenia tej biblii nacjonal-socjalizmu na obce języki Czyżby obecnie smieńił był swój zakaz i pozwolił wydać ją — i to właśnie we Francji,

która jak wiadomo, traktuje w swym dziele nie tylko nienawistnie, ale wręcz z obraźliwą pogardą? Byłaby to — jak na męża stanu — szczególna nieopatrność!

Ale nie. „Mon combat“ wyszedł w języku francuskim bez upoważnienia autora. Towarzystwo wydawnicze „Les Nouvelles editions latines“, którego nakładem rzecz się ukazała, usprawiedliwia to pogwałcenie praw autorskich w następującej przedmowie:

„Słowa i pisma człowieka, zajmującego się działalnością publiczną, należą do publiczności. A skoro rzuciło się jakiemuś narodowi prosto w twarz tak niedwuznaczne groźby, nie posiada się moralnego prawa, by mu uniemożliwić poznanie ich. Ponadto — i to trzeba z uznaniem podkreślić — nie jest Hitler człowiekiem interesu i nie napisał swej książki poto, by na niej robić pieniądze. Jeżeli sprzeciwiła się rozpowszechnianiu jej we Francji, czyni to dlatego, że uważa jej publikację za niekorzystną dla swej polityki. I właśnie dlatego my — uważamy ją za korzystną dla nas. Toteż chyba autor wybaczy nam, że zapewniamy sobie tę korzyść zapomocą gwałtu — który, ponadto, jest wszak metodą typowo niemiecką...“

Można mieć wprawdzie pewne zastrzeżenia na temat tego argumentu, że chociaż Hitler nie napisał swej książki dla pieniędzy, nakładcy francuscy mają prawo robić na niej dobre interesy. Przypuszczalnie bowiem taksamo jak Hitler, pisząc ją, miał nie tylko dochody na względzie, tak oni, wydając ją, mieli na względzie nie tylko cele ideowe i zarówno na idealizmie Hitlera, jak i na jego ideologii grubo się obłowić. Zresztą, rezygnując swego czasu ostentacyjnie z poborów, kancelarza, oświadczył Hitler, że czerpie swe dochody z pracy pióra... (Nawiasem mówiąc: radziłybyśmy wiedzieć jak się ma rzecz obecnie z tą rezygnacją?)

Ale polityczna strona argumentacji nakładców francuskich wydaje się dużo donioślejsza i — wbrew wszelkim paragrafom prawa autorskiego — nikt nie może odmówić jej tej moralnej słuszności, która czasem przeważa nawet wszelkie objejeje prawne. To że „bezprawie może być moralne“, musi chyba właśnie Hitler przyznać bez zastrzeżeń.

Te ideologiczne powody, które skłoniły firmę nakładczą „Les nouvelles editions latines“ do wydania tej książki, warto poddać nieco bliższej analizie. Owóż jest to firma, mająca jak niemal każde przedsiębiorstwo we Francji — a zwłaszcza jak każda firma wydawnicza — swe wyraźne zabarwienie polityczne: w tym wypadku dość mocno prawicowe. Z wywiadu, który jeden z tłumaczy — p. Gaudefroy-Demombynes — udzielił jednemu z najpoważniejszych współpracowników najpoważniejszego dziennika francuskiego „Le Temps“, a mianowicie panu Raymondowi Millet można te ideologiczne powody wydania „Mon combat“ poznać dość niedwuznacznie.

Krytykując „mgliste konstrukcje filozoficzne Hitlera na temat aryjskości i człowieczeństwa wogóle“ i krytykując oczywiście jego zażartą frankofobję, wygłasza tłumacz, uznawany we Francji jako świetny znawca Niemiec, coraz bardziej rozpowszechniające się we Francji przekonanie, że „Hitler nie jest większym wrogiem Francji, niż nim był Stresemann, ani nie jest mniejszym patriotą, niż nimi byli Niemcy, noszący etykietkę centrowców, lub socjal-demokratów“.

„Hitler — powiada tłumacz — nie wprowadził do zagranicznej orientacji Niemiec niczego nowego. Zdaje mi się, że nie zagalopuje się, twierdząc, że ograniczył się tylko do ujawnienia tego wszystkiego, co dla niedowidzącej Francji pozostawało dotąd ukryte. Toteż skłaniam się do tego, by tę moralną stronę fenomenu Hitler rozważyć przed tamtą“.

Jakże się tedy przedstawia, poza stroną poli-

tyczną, ta moralna strona fenomenu „Hitler“?

Pan Gaudefroy-Demombynes pieje przede wszystkim hymny na cześć rzekomej ofiarności każdego Niemca dla dobra publicznego i choć stwierdza, że takie poddanie się jednostki prawom kolektywizmu sprzeczne jest z naturą francuską, stawia je jednak współczesnej Francji za przykład, który, choć może dla niej w całej pełni nieosiągalny, powinien jej w każdym razie przyswiecać.

Na temat tej ochotnej ofiarności każdego Niemca dla dobra publicznego, musimy temu znakomitemu znawcy Niemiec, jakim jest ponoć p. Gaudefroy-Demombynes, postawić w odpowiedzi — żydowskim zwyczajem — pytanie: czy nie zauważył pan, panie znakomity znawco, że od czasu zwycięstwa Hitlera stronnicy jego zostali szczególnie suto za tę ofiarność zapłaceni nadaniem im setek tysięcy posad rządowych, wytrzebieniem całej konkurencji gospodarczej nietylko żydowskiej, ale niehitlerowskiej wogóle, usunięciem z zawodów wolnych wszystkich niearyjczyków i marksistów, lub tak zwanych marksistów itd. itd? I czy sądzi pan, że te dziesiątki milionów adherentów Hitlera, które przyłączyły się do jego ruchu na pięć minut przed zwycięstwem, nie liczyły z góry na ten rewanż? Że uczyniły to istotnie jedynie z ofiarności dla dobra publicznego?!

Niewątpliwie: w bardzo wielu państwach czerpią partyzanci stronnictw rządowych korzyści z zwycięskiej walki, którą wszczęła garść naprawdę orliarnych, czystych i szlachetnych idealistów. Ale masowy przypływ stronników Hitlera, który zaczął się w chwili, gdy nie ulegało już wątpliwości, że stronnictwo jego zwycięży, nie ma w sobie równego w historii żadnego kraju. Byłem w owym czasie przez blisko pół roku w Niemczech i mógłbym przytoczyć bez liku przykładów znanych mi z autopsji. Przede wszystkim jednak wystarczy przejrzeć wyniki kilku ostatnich wyborów do Reichstagu, by sobie ten masowy akces Niemców do zwyciężającej wówczas partii uprzytomnić. Nastąpił on w chwili, gdy pod rządami Schleichera, albo von Papena, przynależność do partii hitlerowskiej nie groziła już najniższym ryzykiem i nie mogła być poczytana za żadną ofiarność. Przeciwnie: bohaterstwem i ofiarnością jest, i wówczas już była, przynależność do stronnictw demokratycznych, czy choćby do centrum.

Ale to nie wszystko. Nietylko ta ofiarność niemiecka powinna, zdaniem tłumacza, świecić Francji przykładem, ale i kult siły. Jaka to siła — o tem zaświadczy jeden zwrot z cytowanego wywiadu. Mówiąc o podziwie Niemców dla tej siły, przy pomina p. Gaudefroy-Demombynes pogardę, jaką żywili Niemcy dla dotychczasowej „gnuśności“ francuskiego narodu:

„Siłę oporu, jaki przeciwstawialiśmy ich armii przez cztery lata, przypisywali amunicji, dostarczonej nam przez Anglię i Stany Zjednoczone. Przypominam panu tę pogardę tylko poto, by powtórzyć panu uwagi Niemców, którzy znajdowali się w Paryżu w dniu 6 lutego roku bieżącego. (Dzień rewolty na placu Concorde). Mówili oni, że energia przeciętnego Francuza podczas walk i po walkach wzbudziła w nich nagle zaufanie w przyszłość naszego narodu...“

Tutaj więc wylazi sztydło z worka i zamyka się krąg rozważań:

propagandowe dzieło nacjonal-socjalizmu ma się stać propagandą obudzenia „ofiarności“ i „siły“, tak pojętej, jak pojmuje ją francuska prawica.

Nie to, że Hitler nazywa w swym dziele naród francuski narodem bekartów. „skazanym na zmurzynienie“. Narodowcy francuscy — i to bynajmniej nie ci z najskrajniejszej prawicy, ale ci, którzy, jak „Le Temps“, przedstawiają ów naj-

(Dokończenie na stronie przedostatniej).

Co słysząc w Palestynie?

Nowe drogi, nowe domy, nowe ulice

Tel-Awiv. (ZAT). W ciągu 1933 roku zbudowano na terenie Tel-Awivu nowe drogi bite o łącznym obszarze przeszło 50.000 m. kw. Budowa dróg, ulic i przecznicy kosztowała w okresie sprawozdawczym 88.000 f. szt. Obecnie Tel-Awiv posiada 279.126 m. kw. dróg i ulic.

W styczniu 1934 wydział budowlany magistratu tel-awiwskiego udzielił 172 zezwoleń budowlanych na zabudowania o łącznej liczbie 947 ubikacyj mieszkalnych i 17 lokali handlowych. Obszar nowych zabudowań przekroczył w miesiącu sprawozdawczym 32.000 m. kw. Odpowiednie dane za styczeń 1933 wyrażały się cyframi: 184 zezwoleń budowlanych, 596 ubikacji mieszkalnych, 21 lokali handlowych na obszarze 20.485 m. kw.

Komisja dla nadawania nazw nowym ulicom zatwierdziła m. inn. następujące nazwy nowych ulic Tel-Awivu: Raszi (słynny komentator Biblij i Talmudu), Hagro (gaon z Wilna), Samuel Hinnagid, Zadok Hakohen, prof. Herman Schapiro, dr. Ludwik Zamenhof, Michael Erlanger, Jehosz, dr. Józef Chazanowicz, Menasze ben Israel, Am Israel Chaj (Naród Izraela żyje), Nezach-Israel, „Al Paraszath Drachim“, Sabbatha-Israel, Ruth, Szofim (Sędziowie), Nebim (Prorocy), Joel. Komisja przygotowuje nowy przewodnik po Tel-Awivie.

Nowe przedsiębiorstwa żydowskie

Jerozolima. (ZAT). W Hajfie została uruchomiona fabryka cygar i papierosów hamburskich braci De Haas. W Hamburgu fabryka ta istniała przeszło 25 lat. Surowiec fabryka sprowadza z Sumatry, Jawy, Brazylii i Hawany. Bracia De Haas przystąpili do produkowania specjalnego gatunku czarnych cygar. Powszechnie spodziewają się, że znaczna liczba powstałych ostatnio w Palestynie fabryk tytoniowych przyczyni się do wyeliminowania wciąż jeszcze wielkiego importu zagranicznych wyrobów tytoniowych.

W Zichron-Jakob została przez Żyda niemieckiego uruchomiona nowa fabryka wyrobów tekstylnych. Nadto w kilku innych miejscowościach Pół-

nocnej Palestyny powstały nowe fabryki, m. inn. fabryka artykułów kosmetycznych i fabryka niektórych aparatów elektrycznych.

O pokój w dziedzinie pracy

Jerozolima. (ZAT). Specjalna komisja Waad-Haleumi w składzie pp. Samuela Zuchowickiego, Dawida Remeza i Supraskiego opracowała projekt zaprowadzenia stałego arbitrażu w dziedzinie pracy w Palestynie. Projekt ma być przedstawiony w najbliższej sesji Asefath-Haniwcharim i przewiduje stały organ arbitrażowy dla regulowania sporów między pracodawcami a robotnikami. Główna zasada, na której projekt komisji się opiera, polega na „poszanowaniu prawa do pracy każdego robotnika-Żyda bez względu na jego zapatrywania partyjne lub polityczne, oraz zapatrywania w pracę wyłącznie za pośrednictwem zorganizowanego autorytatywnego biura pracy“. Lokalne biura podlegają nadzorowi i rewizji Centralnego Biura Pracy złożonego z 9 członków po trzech z ramienia pracodawców i pracobiorców oraz trzech, wybranych przez przedstawicieli obu stron. Projekt był przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Waad-Haleumi, który przekazał go różnym zainteresowanym organizacjom celem poczynienia swych uwag do tego projektu.

IMIGRACJA MŁODZIEŻY DO PALESTYNY

Jerozolima (ZAT) Na okręcie „Martha Washington“ przybyło do Palestyny 380 dzieci, w tym 13 z Niemiec Tyn samym okrętem przybyło do Palestyny 30 chładców Agudas Izrael.

BLISKO TRZY MILJONY SKRZYNEK OWOCÓW CYTRUSOWYCH

Jerozolima (ZAT) W ciągu bieżącego sezonu do trzeciego tygodnia lutego w Palestynie eksportowano przeszło 2,990,000 skrzynek owoców cytrusowych, w tym blisko dwa miliony via Jaffa, resztę zaś via Haifa.

BRYTYJSKIE PRZEDSTAWICIELSTWO PRZENIESIONE Z BAGDADU DO HAJFY

Hondyn (ZAT) Na ostatnim posiedzeniu Izby Gmin przedstawiciel rządu zakomunikował, że atache handlowy poselstwa brytyjskiego w Bagdadzie został przeniesiony do Hajfy, skąd też będzie kierował resortem handlu brytyjskiego zarówno w Palestynie jak i w Iraku.

Od jutra drukujemy Listy z naszej Wycieczki Palestyńskiej pióra naszego współpracownika Dra Z. Silberpfenniga.

ciekać w pole, znacząc drogę śladami krwi, buchającej z okropnej rany. Po przebiegnięciu około 150 metrów, nieoczekiwanie, bezrobotny, padł nieprzytomny z upływem krwi.

Towarzysze pracy przenieśli go w stanie nieprzytomnym do szpitala lotniczego w Piaszalkach.

—A ONA BIEGŁA NAGO, BY DOSTAĆ SIĘ DO...SZPITALA.

Na jednej z ulic śródmieścia w Łodzi jakaś młoda dziewczyna, nie bacząc na mróz, rozebrała się do naga i poczęła tańczyć i śpiewać. Policja pobliżyła kres zgorszenia publicznemu, zabierając dziewczynę do komisariatu, skąd skierowano ją następnie do zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówku. Policja była przekonana, że tańcząca na go na ulicy dziewczyna jest umysłowo chora. Ustalono, że była to bezdomna i bezrobotna Maria Kalioka.

Po paru dniach jej pobytu w szpitalu lekarze stwierdzili, że Kalioka nie jest umysłowo chora i że symulowała atak szału na ulicy. Wobec tego wypisano ją z zakładu i przekazano policyjce, która za to osobliwe przewinienie skierowała sprawę Kaliokiej do sądu.

Na przewodzie sądowym Kalioka tłumaczyła się, że była bez dochu nad głową, nie miała gdzie spać i nie miała co do ust włożyć. Umyślnie się więc rozebrała na ulicy i zaczęła tańczyć, mając nadzieję, że chociaż przez krótki czas znajdzie się w ciepłej i czystej sali szpitalnej i dostanie pożywienie.

— Przemogłam w sobie wtyłd — zeznała Kalioka — i rozebrałam się na ulicy, tańczyłam, śpiewałam i byłabym jeszcze wybiła kilka szyb, gdyby mi nie przeszkodzono.

Po tych zeznaniach sąd wziął pod uwagę niewyższe motywy, które pchnęły Kaliokę do szaleńczego czynu i skazał ją na dwa tygodnie aresztu z zawieszaniem.

DZIEKI NA ULICACH CZORTKOWA

„Chwila“ donosi z Czortkowa: W piątek 2-go km. o godz. 12-tej w poł. zjawily się 3 dziki na ulicach Czortkowa, które wywołały niemałą sensację oraz panikę. Rozpoczęła się gonitwa i straslna zarządzona przez policję, wojskowiec oraz przechodniów. Ponieważ gonitwa odbyła się w samym centrum miasta, przeto ściganie dzików było utrudnione, a choć jeden dzik został przez st poster. Smiglina postrzelony, to jednakowoż udało im się schronić do t. zw. „Czarnego lasu“, skąd też prawdopodobnie przybyły.

Największy odynec biegł głową ulicą Mikiewiczza. Ścigany przez tłum ludzi. W pewnej chwili czując się osaczony ze wszystkich stron, rzucił się całą siłą na ogrodzenie żelazne budynku sądowego. W tej chwili przechodzący tędy właściamin rzucił się na dzika i zdzielił go drągłem przez głowę, jednakże nie zdołał go ogłuszyć, zwierzę rozjuszone rzucił się na chłopa i łkami rozpruł mu ubranie raniąc go lekko. Przechodzący przypadkowo oficer KOP-u odział strzał z rewolweru a gdy dzik zmierzyl się ramię na niego udało się oficerowi przeskoczyć parkan i w ten sposób uniknąć niechybnej śmierci. Z powodu wytworzonej paniki dzieci zostały zatrzymane w szkołach aż do uspokojenia się na ulicy.

Ukazanie się dzików w biały dzień na ulicach miasta wywołało zrozumiałą sensację, niezmierną też panikę. Zartobliwie podnoszono, że widocznie po lasach panuje także kryzys, gdyż i dotkom brak tam pożywienia.

DZIS W KATOWICACH:

Kinoteatry: Capitol: „Halka“. Casino: „W dwóch ramionach“. Colosseum: „Bandyta-dedytyw“. Palace: „12 krzesel“. Rialto: „Parada Rewolucjonistów“ Union: „Nagana“ (TaluBiwell).

**DIWANY, CERATY, LINOLEUM
A. NUSSBAUM, DIETLA 45**

WIADOMOSCI Z KRAJU

ZAKŁADY ŻYRARDOWSKIE ZNOWU UKARANE.

W jednym z dzienników warszawskich czytamy: Rewizja buchalterji biur Zakładów Żyrardowskich spowodowała nałożenie z kolei grzywny na „Żyrardów“ za przekroczenie przepisów o opłatach stemplowych. Ujawniono, że nie została należycie ostemplowana główna umowa z francuskim towarzystwem „Comptoir de Industrie Cottonniere“. Jak wiadomo, umowa ta jest przedmiotem rozważań Sądu Handlowego w Warszawie: spowodować może mianowanie komisarza rządowego dla Zakładów Żyrardowskich. Grodzka Izba Skarbowa stwierdziła uszczuplenie opłat stemplowych, osiagając około 100.000 zł., wobec czego wy mierzono Zakładom Żyrardowskim grzywnę w wysokości pół miliona złotych.

B. BURMISTRZ ZDEFRAUDOWAŁ... PRĄD.

„I. K. C.“ donosi z Żywca: Przed niedawnym czasem przeprowadziła elektrownia miejska kontrolę instalacji elektrycznej na terenie swojego zasięgu i w wyniku tej kontroli stwierdziła, że p. Piotr Bielewicz, ongi burmistrz m. Żywca, od r. 1932, t. j. od czasu urządzenia sobie aparatu rządowego, używał go przez połączenie wprost z siecią elektryczną napowietrzną z pominięciem licznika, który wskutek tego nie wskazywał zużycia prądu. „Pomyślowe urządzenie takiego połączenia skutecznym — jak się okazało — przez podległych sobie monterów elektromonter Stanisław Stasiwicz, na polecenie p. burmistrza. W każdym razie tutejsza elektrownia miejska posiada przez to

szkodę, tracąc w niniejszym wypadku dochód za zużycie prądu w wysokości, która ściśle nie da się ustalić, a przypuszczalnie dosięgnie tysiąca złotych.

W wyniku wszczętych dochodzeń oskarżono p. Bielewicza o kradzież prądu elektrycznego, zaś elektromontera Stasiwicza o udzielenie mu w tym czynnej pomocy. Rozprawa przeciwko obu wymienionym, która odbędzie się prawdopodobnie w bieżącym miesiącu, budzi ze względu na osobę byłego burmistrza zrozumiałe powszechne zainteresowanie.

BIEG Z ODCIĘTĄ RĘKĄ.

Bezrobotni górnicy na terenie Górnego Śląska, nie mogąc doczekać się zatrudnienia ich na kopalniach, chwytają się wszelkich środków, by użyć swej nędzy. Jednym z popularnych sposobów zdobywania środków do życia jest kradzież węgla z pociągu.

Podczas wyprawy na węgiel na teren kolejki wąskotorowej między Lipinami a Chropaczowem wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek, który na naocznych świadkach wywarł wstrząsające wrażenie.

Zygfryd Leitmund, 29-letni bezrobotny z Lipin, wybrał się wraz z kolegami na tor kolejowy, aby „zapatryć się“ w węgiel. Grupa węglokradów walczyła na wagony. Leitmund stracił jednak równowagę i dostał się pod kółka pociągu, które odcięły mu prawą rękę.

Krzyżując z bólu jak oszalały, Leitmund ostatnim wysiłkiem zerwał się na nogi, chwycił leżącą na szynach pokrwawioną odciętą rękę i począł u-

W samolocie bombowym

Inżynier angielski dekonal ciekawego wynalazku. Zainstalował on w samolocie aparat, umożliwiający badanie, w jakim miejscu opadła bomba z samolotu.



Wszechświat rozszerza się

Observacje astronomiczne ostatniej doby dały podstawę do postawienia hipotezy o rozszerzaniu się przestrzennym wszechświata. Kosmos można porównać według tej hipotezy do bańki mydlanej, którą jakaś niepojęta siła wydyma.

Jak twierdzą astronomowie, rozszerza się tylko wszechświat, ale nie jego poszczególne części. Ziemia, jej satelity, słońce nasze i jego gwiazdy, a wreszcie i droga mleczna, której nasz system planetarny stanowi cząstkę, nie rozszerzają się. Rosną natomiast przestrzenie puste, dzielące jedną drogę mleczną od drugiej drogi mlecznej, tj. systemy planetarne od siebie — kosmos rośnie. Nasza droga mleczna obejmuje 30 do 40 miliardów takich systemów słonecznych jak nasz. A cały ten systemat, niedający się ująć w granicach ludzkiej wyobraźni, przedstawia znów w ogromie kosmosu małą tylko jego cząsteczkę, coś w rodzaju kółka krążącego w bezmiarze.

Potężne teleskopy przenoszą na czułą płytę fotograficzną niewyraźne kontury dalekich światów, leżących poza obrębem naszej drogi mlecznej. Tak samo jak ona posiadają one miljarady słońc i planet. Liczba tych dróg mlecznych, znajdujących się już w polu widzenia najpotężniejszych teleskopów naszych, sięga kilkuset milionów. Odległość, jaka dzieli naszą drogę mleczną od najbliższej krążącej w bezmiarze kosmosu innej drogi mlecznej, wynosi prawie milion lat. To znaczy, iż tyle czasu musi przebiec promień światła, aby przebyć tę prze-

strzeń kosmiczną, odgraniczającą dwa systemy planetarne.

Jak powstała hipoteza o rozszerzaniu się granic, o rozroście, o „wydymaniu się” wszechświata? Dwaj astronomowie amerykańscy, Hubble i Humerson, stwierdzili w obserwatorium Mount Wilson, iż dalekie mgławice kosmiczne (tzw. drogi mleczne) oddalają się od nas z wielką szybkością, uciekają przed nami coraz dalej. Czy „bańka mydlana” kosmosu nie pęknie kiedyś? Astronomicznie rzecz biorąc, stało się to już w kilku miejscach. Otóż ucieczka światów od siebie odbywa się tak szybko, iż zieleń między nimi pustej przestrzeni światła nie może przelecieć pomimo swej nadzwyczajnej szybkości (300.000 km na sekundę). A że światło jest jedynym łącznikiem między drogami mlecznymi, przeto wszelki związek między nimi został przerwany. Nigdy już żaden promień światła nie przeniknie z jednego świata do drugiego. Dzieli je nieprzekraczalna przepaść. W tym miejscu bańka mydlana pękła.

TURNIEJ TENNISOWY W BEAULIEU wygrał Austin bijąc pogromcę Hechta Journu 6:0, 6:0, 6:1. W grze pań Yorke pobila Henrotin 6:1, 5:6, 6:4, w grze podwójnej Brugnon, Journu wygrali z Crammem, Klenschrothem 1:6, 6:4, 6:3, 6:4.

MISTRZOSTWO TATR CZECHOSŁOWACKICH W WESTEROWIE wygrał Lauer (HDW) z notą za bieg, zjazd i skok — 676,5; Lauer wygrał też skoki (45 mtr.). Najdłuższy skok poza konkursem oddał Norweg Thoensberg — 61 mtr.



PONIEDZIAŁEK, 5. MARCA.

Kraków (304,3) 7 Transmisja z Warszawy: audycja poranna, 11,35—11,40 Program na dzień bieżący, 11,40—11,50 Transmisja z Warszawy: przegląd prasy polskiej, 11,50—11,55 Wiadomości bieżące, 11,57—12,05 Transm. sygnału czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, 12,05—13 Muzyka popularna z płyt, o 12,30 wiadom. meteorol. i o 12,55 dziennik południowy z Warszawy, 15,25—15,40 Transm. z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim i gospodarcze, 15,40—15,45 Przegląd komunikacyjny, 15,45—15,55 Transm. z Warszawy, chwilką lotnicza i przeciwigazowa, 15,55—16,20 Transm. z Warszawy: recital skrzypcowy Mieczysława Fliedera, przy fort. prof. Ludwik Urstein, 16,20—16,40 Transm. z Warszawy, pieśni w wyk. Zuzanny Karin, przy akomp. prof. Ludwika Ursteina, 16,40—16,55 Transm. z Warszawy, lekcja jęz. francuskiego — kurs element. prowadzi lektor Lucien Roquigny, 16,55—17,25 Transm. z Warszawy, recital fortepianowy Marji Broisteinówny, 17,25—18 Płyty gramofon. (z rewji francuskiej), 18—18,20 Transm. odczytu ze Lwowa, 18,20—18,45 Transm. z Warszawy, audycja żołnierska, 18,45—19 Płyty gramofonowe, 19—19,05 Program na dzień następnny, 19,05—19,20 „Najnowsze wydawnictwa” omówi dr. Adam Bar, 19,20—19,25 Rozmaitości, 19,25—19,40 Transm. z Warszawy, odczyt aktualny, 19,40—19,43 Transm. z Warszawy, wiadomości sportowe, 19,43—19,47 Wiadomości sportowe lokalne, 19,47—19,55 Transm. z Warszawy: dziennik wieczorny, 20—20,02 Transm. z Warsz. „Myśli wybrane”, 20,02—21 Transm. z Warsz. muzyka lekka, Wykonawcy: ork. R. P. pod dyr. St. Nawrota i Tadeusz Faliszewski (piosenki), przy akomp. Ludwika Ursteina, 21—21,15 Transm. z Warsz. feljton: „Za siódma górą, za siódma rzeką” wygł. dr. Witold Rybczyński, 21,15—22 Transm. z Warsz. koncert popularny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego z udziałem Heleny Lipowskiej (śpiew), 22—22,30 Muzyka salonna z płyt gramofonowych, 22,30—23,30 Transm. z Warsz. muzyka taneczna z dancingu „Adria”, o 23 wiadom. meteorol. i policyjne.

Katowice (395,8) 15,20 Giełda zbożowa i towarowa, 19,43 Wiad. sport. ze Śląska, 22 Płyty gramof.

Lwów (377,4) 12,05 Muzyka popul. z płyt, 19,43 Lokalne wiad. sport.

Wiedeń (506,8) 19 Muzyka lekka, 21,15 Recital wokalny, 22,30 Muzyka taneczna.

Mediolan (368,6) 11,45 Kwintet Ambrosiano.

Rzym (420,8) 17,30 Tr. z Filharmoniji.

BARUCH

47)

Aron, Friedmann i S-ka

Przekład z francuskiego Heleny Hellerówny.

Umilkł. Ludwik nie odzywał się, utrudniając temsamem ojcu wypowiedzenie się.

— Na szczęście nadarza się nam wyjście z tej sytuacji... Wystarczy chcieć... to znaczy, abyś ty zechciał... Friedmann zdołał ocalić swój osobisty majątek... ale oczywiście nie można mu obecnie proponować, by dobrowolnie zwiększył swój udział w spółce... Gdyby jednak Zaklina wyszła za mąż, to jestem pewny, że dopomógłby swemu zięciowi... I dlatego pomyślałem...

Zacinał się coraz bardziej przy każdym słowie.

Wreszcie Ludwik się nad nim ulitował:

— Rozumiem... wiem, o co chodzi...

Zapanowało ponowne milczenie. Aronowi wydawało się, że nie ma już nic do powiedzenia. Nie pozostało mu nic, jak czekać odpowiedzi syna, i uparkowała go ogromnie świadomość, że od Ludwika zależał los banku i całej rodziny.

— Nie licz na mnie, ojczel! — powiedział wreszcie Ludwik, nie podnosząc oczu.

— Więc odmawiasz?

— Pojmujesz chyba, że nie potrafiłem się przez dziesięć lat dostać do takiego towarzystwa, w którym nie bywają nasze koka, zaprzyjaźnić się z Kalphenem de Nemours i La Rochefoucauldem, by się ożenić z córką Friedmanna... Ożenię się, by wpaść się na wyższy szczebel, a

nie potrafię, aby spaść o dziesięć niżej.

— Zobaczmy, gdy będziesz zrujnowany, czy twój La Rochefoucauld...

— Nie pleć głupstw, tatusiu...

— Wzruszaj tylko ramionami... za parę miesięcy przekonasz się, że moja propozycja była jedynym wyjściem... ale wówczas będzie za późno...

— Nie powiedziałem bynajmniej, że twój pomysł jest zły... Tylko nie licz na mnie.

— Więc nie?

— Nie.

Szymon Aron podniósł się nawpół z fotelu. Potok wyzwick cisnął mu się na usta. Pragnął niemal tej ruiny, która ukarała Ludwika za jego egoizm i zuchwałość...

— Masz przecież Rafała — rzucił obojętnie Ludwik.

— Nie kpij ze mnie! — krzyknął Aron, lecz spokój syna wywarł na nim pewne wrażenie i osunął się ponownie ciężko na fotel.

— Ani mi to w głowie... wiem, że Zaklina byłaby zachwycona... Wszak twierdzi, że go „odkryła”...

— A ta jego szmata?

— Rozwiedź się z nią.

— Jakto?

— Miała kochanków, zanim za niego wyszła.

— Zawsze byłem tego pewny.

— Ale znam nazwisko jednego z nich i mógłbym mieć dowody...

Szymon Aron zbliżył się i zapytał szeptem:

— Dowody?

— Tak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ludzie i zdarzenia

Harold Ickes —

— mimo, że nazwisko jego wydaje się zapewne Nowaczyńskiemu strasznie śmieszne, jest prawą ręką Roosevelta i ministrem spraw wewnętrznych w jego rządzie. I otóż, jak donieśliśmy przed kilku dniami, tenże p. Harold Ickes, bynajmniej nie Żyd, lecz yankes z krwi i kości, wygłosił niedawno przemówienie, za które u nas poszedłby przed sąd przysięgłych i dostałby parę lat kozy. Powiedział bowiem między innymi:

„Dawne czasy rządów ludzi bogatych i potężnych na korzyść bogatych i potężnych, a na szkodę mas ludowych, minęły bezpowrotnie. Nie żyjemy na tym świecie, aby pracować bez wyzwalenia, jak niewolnicy na galerach, na to tylko, żeby 80 procent bogactwa narodowego skupiało się w rękach 2 proc. ludności. Nie na to żyjemy, aby przechodzić życie na ziemi i czekać na szczęśliwy żywot wieczny po śmierci. Każdy z nas ma usprawiedliwione życzenia, które zaspokoić w mierze rozsądnej mamy pełne prawo... Rewolucja, o którą chodzi, to poprostu usunięcie od władzy przedstawicieli bogactwa i wyzysku, zastąpienie ich ludźmi, którzy dążą do tego, aby kraj nasz stał się wygodnym miejscem zamieszkania dla przeciętnego mężczyzny i przeciętnej kobiety...”

Jakoś minęły bez echa te jakże uwagi godne słowa. Bodaj czy znalazł się o tem artykuł jakiś w „Robotniku“ i „Naprzodzie“, Harold Ickes bowiem do II. Międzynarodówki nie należy. Wręcz przeciwnie, jest ministrem rządu najbardziej „kapitalistycznego“ na świecie. Natomiast przemówienie jego poświęcił kilka uwag fejtłonista prasy „czerwonej“, podpisujący się pseudonimem Ixion, którego styl i inteligentny sposób ujmowania omawianych zjawisk dziwnie przypomina redaktora nieboszczki „Epoki“.

Gdyby przed wojną — pisze Ixion — minister jakiegokolwiek państwa wyrzekł słowa podobne, przestałby być ministrem tegoż dnia. Dużo, niezmiernie dużo musiało się złożyć na to, żeby członek gabinetu prezydenta Roosevelta mógł uderzyć w ton... Karola Marxa. Oczywiście, minister Stanów Zjednoczonych nie ma na myśli rewolucji socjalnej, o czem zresztą sam zapewnia, wszelako postulaty takie, jak „usunięcie bogatych i potężnych“ od władzy i wpływu na władzę, potępienie wyzysku, troska naczelna o dobro przeciętnego człowieka, zlekceważenie wizji szczęścia na tamym świecie — to motywy, które tak niedawno uchodziły za „wywrotowe“ i nie mogłyby się odezwać w mowie członka rządu, gdyby... Tu należałoby przypomnieć wszystkie wielkie wydarzenia lat ostatnich, wszystkie wstrząsy, przewroty, reformy, winy polityczne naszych czasów, które przeorały psychikę pokolenia, czyniąc z idei dawniej „utopijnych“ rzeczy elementarne, prawdy najprostsze i upowszechnione...

...Słowa p. Harolda Ickesa świadczą, że pewne elementarne postulaty sprawiedliwości społecznej przeszły z nlicy do ministerjalnych gabinetów. I tu więc, w tych gabinetach, wzmocniło się poczucie rzeczywistości dzisiejszej, wzmógł się niepokój o rzeczy najważniejsze. Niepokój ten znajduje wyraz w różnych państwach rozmaity — rządziej rozumny i celowy, częściej opaczny i prowadzący na bezdroża, lecz wszędzie daje znać o sobie, jako signum temporis najbardziej wymowne.

Pytanie na marginesie: jaki wyraz znajduje ten „niepokój o rzeczy najważniejsze“ — u nas, w Polsce. „Rozumny i celowy“, czy „opaczny i prowadzący na bezdroża“? Ciekawy temat do dyskusji.

Dlaczego mają jeszcze skrzypiec szubienice?

Podczas dyskusji sejmowej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości zapowiedział p. minister Michałowski rychłe zniesienie sądów doraźnych w Polsce. Przypadek zrzucił — a może nie tylko czysty przypadek? — że niemal równocześnie dwa pisma obozu rządowego gorąco poparły zapowiedź p. ministra, co ohyba najlepiej świadczy, jak bardzo instytucja sądów doraźnych jest niepopularna wśród społeczeństwa. Swoją drogą, na przykładzie Austrii przekonano się dopiero o całej ohydzie sądownictwa doraźnego.

Fejtłonista „Expressu Porannego“ pisze:

Minister sprawiedliwości zapowiedział rychłe zniesienie sądów doraźnych. Czas najwyższy. Nawet ci, którzy są zwolennikami tej okropnej instytucji, muszą uznać, że zbyt długotrwałe działanie sądów doraźnych przeczy samemu ich założeniu. Skoro mają to być sposoby wyjątkowe, cel sam wypacza się i przeczy zamiarowi, jeśli owe sposoby stosuje się zbyt długo. Zanika wówczas w społeczeństwie poczucie grozy procedury wyjątkowej. Skutek niebezpieczny: przyzwyczajanie społeczeństwa do metod okrutnych przytępienie normalnej wrażliwości.

W tej samej sprawie zamieszcza sanacyjny „Kurjer Poranny“ artykuł wstępny pod wymownym tytułem: „Czas znieść sądy doraźne“. Czytamy tam:

Niewiadomo dlaczego — w Polsce, najspokojniejszym kraju, skrzypiec mają szubienice, mnożyć się ma ilość długoletnich skazańców, bez żadnej słusznej potrzeby wykreślonych z życia, zatłaczających więzienia. Z przeświadczeniem, że właśnie bardzo surowa represja poprawia stan moralny społeczeństwa, wiedza kryminalna została się już bardzo dawno. Jeżeli już ta wiedza oparta zresztą na wieloletnich doświadczeniach, ma zostać zakwestjonowaną, to powiedzmy: że jeżeliby nawet dla pewnych przestępstw, szerzących się nagminnie, jak naprzykład rozboje i

morderstwa rabunkowe, w pewnym momencie surowa i szybka represja mogła stanowić skuteczne remedium, to tylko przy działaniu na krótką metę.

Jak wszelkie działanie silne, jest ono skuteczne dopóty, dopóki psychika ludzka czuje się zakoczona i zagrożona. Środek wyjątkowy traci swoją moc z chwilą, gdy psychika człowieka do niego przywyka. Dzieci bite i karane cielesnie, tracą po pewnym czasie wrażliwość na karę. Nie stają się przez to lepszymi. Człowiek dorosły, jeśli chodzi o wartość wychowawczą kary, nie różni się niczem od dziecka.

Jeśli teraz, w najspokojniejszym czasie, zostaje nie zużyty ten wyjątkowy środek zagrożenia, jakim jest sądownictwo doraźne, jeśli stępi się wrażliwość na psychiki ludzkiej, coż pozostanie jeszcze na wypadek okoliczności naprawdę wyjątkowych? Czem jeszcze i czemu więcej moglibyśmy zagrozić, chcąc się utrzymać w granicach jakiego takiego prawa?

Artykuł kończy się następującą konkluzją:

Normalizacja stosunków w Polsce powinna być zaczęta od zniesienia sądownictwa doraźnego. Miejmy nadzieję, że w najbliższej przyszłości tak się stanie.

Miejmy nadzieję, że tak się w najbliższej przyszłości stanie. Choć — naprawdę nie mamy zamiaru nikogo w najbliższym czasie zamordować...

„Pion“ „kończy“ Słonimskiego

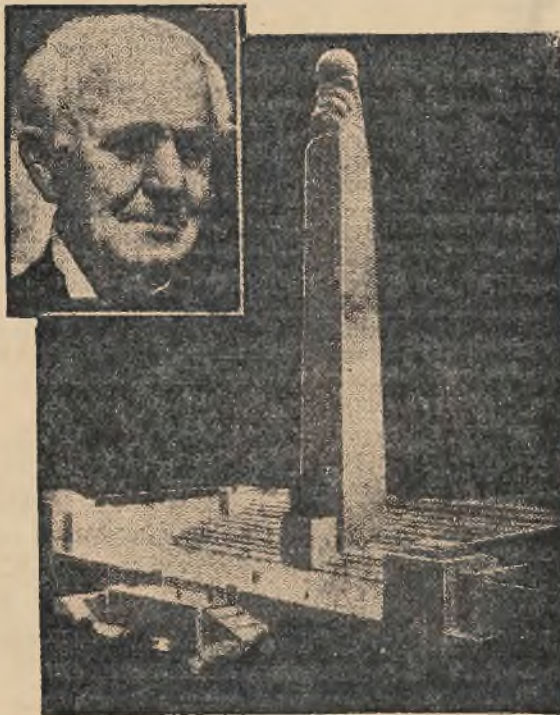
Idzie teraz skoncentrowany atak literatów i publicystów obozu rządowego, skierowany przeciwko Antoniemu Słonimskiemu. Istna krucjata, do której zmobilizowano najteższe głowy: Tadeusz Świąciecki, Skiński (coż za głowa!), teraz znowu sam Irzykowski, mający dawne porachunki z autorem „Rodziny“, wsiada na niego z całym impetem, posuwając się — o ironjo! — do tak uszczypliwej uwagi, jak ta, że „Słonimski powinienby nie leżeć do „machabeuszów Żabotyńskiego“. To się wybrał!

Trudno przytaczać całą, misterną zresztą, analizę ostatniej komedji Słonimskiego, którą Irzykowski druzgocze niczem... „słoń porcelanę“... („Rodzina“ jest dla Irzykowskiego „wspaniałym przykładem łatwo zadowolonego z siebie logikństwa...“). Ale myślałoby się, że przynajmniej na punkcie dowcipu Słonimski ostoi się wobec nieubłaganego krytyka Otóż nie:

Mówi się o dowcipie Słonimskiego — przez Irzykowskiego — jako o czemś, co nie ulega dla nikogo wątpliwości, uznaniem tej właściwości często rekompensuje się zarzuty przeciw niemu. ((Pewna dama napisała, że dowcipy Słonimskiego wywołują u niej spazmy erotyczne). Legendyżuje się w ten sposób autorów, poprostu z inercji. Ale zdaje mi się, że badania stylistyczne posunęły się u nas już dosyć daleko; możebyśmy kiedy ocenili gatunek dowcipów Słonimskiego tak, jak się już ocenia i rozróżnia metafory. Otóż większość dowcipków w tej sztuce to t. zw. Wippchen, aluzje literackie; mało jest dowcipu sytuacyjnego, tego niepoważnego i nieprzenośnego, który stanowić powinien właściwy komizm i humor, bo jest życiem komedji jako komedji; przeważa natomiast dowcip marginesowy, t. zw. aktualny, dający zastosować się wszędzie. — Dialog jest nawskróś papierowy; kto nie słyszał, niech przeczyta wyjątki, zacytowane w pochwalnym artykule Breitera (w „Wiedomościach Literackich“).

Słowem, Słonimski jest „wykończony“ w „Pionie“. A kiedyś, w niedawnej polemice z p. Tadeuszem Świącieckim (szefem biura prasowego prezydium rady ministrów i redaktorem „Pionu“) nieśmiało dość powoływał się autor „Rodziny“ na swoje dawne zasługi: jak to zachwycał się jego

Ku czci Tomasza Edisona



W stanie amerykańskim New Jersey stanąć ma olbrzymi pomnik ku czci Tomasza Edisona, genialnego wynalazcy. Obelisk wysokości 120 m, zakończony będzie u góry dwiema dłońmi, dzierżącymi płonący globus. U stóp pomnika stanie wielki posąg Edisona. Pomnik kosztować będzie 2 miliony dolarów.

antyeuropejskimi dowiepami sam p marszałek Piłsudski...

Coś musi jednak być na rzeczy, skoro tak bardzo znowu zachwyca się „Rodziną” osoba, należąca do najbliższego otoczenia p. marszałka: święta poetka I. K. Błakowiczówna, pana marszałka sekretarka osobista. Teraz dopiero była w Wilnie i w wywiadzie z przedstawicielem „Słowa”, zapytana, czy nie myśli o napisaniu sztuki teatralnej, odrzekła:

Owszem, gdybym miała dwuletni urlop, tobym przez rok wypoczęła, a w drugim napisała dalszy ciąg „Rodziny”. Sztuka ta woła o następną, w której okazałoby się, jakie będą dorastające dzieci Hansa i p. Lekciekiej. Byłam dwa razy na „Rodzinie”. Jestem nią zafascynowana. Prowadzę na nlicy rozmowy imaginacyjne pomiędzy jej osobami na wszelkie różne tematy.

Tymczasem jednak ofensywa przeciwko Słonimskiemu na łamach „Pionu” trwa. Święcicki, Skiwocki, Irzykowski — kto następny?

„Ha Marseillaise”

Itamar Ben-Awi, syn wielkiego odnowiciela języka hebrajskiego, Ben-Jehudy i zdolny publicysta hebrajski, dziwaczny konsekwentnie, ale z werwą i talentem, drukując swoją gazetę hebrajską „Dror” czcionkami łacińskimi, wedle specjalnie obmyślanej transkrypcji. Ostatni numer poświęcony jest Litwie. Zdobią go fotografie prezydenta Smetony, premjera Tubelisa, konsula litewskiego w Tel Awiwie, Rosenbauma i innych. Itamar jest

wielkim entuzjastą Litwy. Też dziwactwo.

W tym samym numerze z okazji wystawienia w teatrze hebrajskim „Ohel”, dramatu Büchnera „Śmierć Dantona”, drukuje „Dror” („Dercer” — pisze Itamar ben Awi) przekład „Marsyljanki” w doskonałym przekładzie Szłońskiego. Przytaczamy jako pewnego rodzaju curiosum ten łacińsko-hebrajski volapük, będący zresztą pierwszorzędną hebrajszczyzną. W ten sposób brzmi „Marsyljanka” w przekładzie poety hebrajskiego i w transkrypcji Itamara Ben Awi:

HA MARSEILLAISE.

Hitgomemu kol bne artzenu
Hinne biggia yom naqam!
Aritzim herimu negdenu
Be sin'a ett degel ha dam.
Be sin'a ett degel ha dam.

Haazinu: ke qol hhayeto-taref
Nobem shamma gednd hhayalim.
Hinne hem ba'im, olim
Le magger otanu le-fi hharev...

Nelekha, ezrahb, la-grav,
Hhelekha holekh wa rav!
Hikon! Hikon!
Be on uv-gaon —
Li-qrat ha nitzahhon!

Ken, Itamar hhaviv, omnam ha kol yafe meod.
awal ko muzar, ko meszumel (Panie zecerze, uwaga, nie — meszugel).

ARIEL.

Z tak bogatej różnorodności czasopism mogłoby być dumne każde cywilizowane miasto. Znajdujemy tu pisma fachowe, których nie posiada żadne skupienie żydowskie na świecie. Pismo w rodzaju „Jedioth Iriath Tel-Awiw” jest pierwszym tego rodzaju w historii Żydów. Wkrótce samorząd tel-awiwski wyda „Sefer Hajowel” — książkę z okazji jubileusza 25-lecia istnienia Tel-Awiwu. Będzie ona obejmowała 60 stron druku.

A oto produkcja książek.

W roku ubiegłym wydano 478 książek. Był to rok rekordowy: poprzedni rekord był pobity w roku 1930: 469 książek.

Na 478 publikacji złożyło się: 41 literatury pięknej (27 powieści i zbiorów nowel, 9 poezji, 5 dzieł scenicznych), 55 tłumaczeń z literatury beletrystycznej obcej, 94 dzieła dla młodzieży, 13 — krtyki i essaye, 93 — dzieła naukowe, 108 — podręczników szkolnych, 24 — sjonizm i palestynografja, 9 religijnych.

Dane te należy uzupełnić następującymi szczegółami: Z pośród 41 oryginalnych dzieł beletrystycznych 3 były wydane przez kobiety oraz 4 przez młodych, w Palestynie urodzonych autorów. 266 z pośród wydanych w roku ubiegłym 478 książek wyszły nakładem następujących wielkich wydawnictw: Omanuth, Dwir, Hocoath Haueraitah ha'iwrit, Hewra, Micpah, Stibel i Kupath-Hasefer. Reszta książek ukazała się nakładem mniejszych wydawnictw lub samych autorów. Zagranicę eksportowano w roku ubiegłym na ogólną sumę 10.000 f. szt., importowano natomiast na sumę 1700 f. szt. Większość książek importowanych stanowiły wydawnictwa synagogałne i podręczniki szkolne.

Książki przełożone były w następujących językach: angielski 23, niemiecki — 18, francuski — 6, rosyjski — 8, polski — 1, włoski — 1, grecki — 1, arabski — 2, łacina — 1.

Warto przylem wspomnieć też o produkcji książek w językach obcych, w której Żydzi biorą wybitny udział.

Za okres ostatnich 14 lat ukazało się w Palestynie 447 książek w językach obcych. W angielskim — 214, w arabskim — 109, w niemieckim — 50, francuskim — 33, żydowskim — 30, szpanjolskim — 6, włoskim — 3, rosyjskim — 3, esperanto 3, hiszpańskim — 1, greckim — 1, polskim — 1, perskim — 1, ormiańskim — 1. Z pośród 214 książek angielskich rząd wydał 89, Żydzi 108, chrześcijanie — 14, Arabowie — 3.

Z pośród 100 książek arabskich rząd wydał 40, Arabowie — 55, Żydzi zaś 5. Książki arabskie przeważnie nie należą do zakresu książek literackich czy naukowych. Są to statuty i sprawozdania towarzystw począwszy od przekłady wierszy i bajek. Przeważna część książek wydanych przez Żydów w językach obcych przeznaczona jest dla obcokrajowców. Wspomniane 30 książek żydowskich wydały przeważnie instytucje sjonistyczne z przeznaczeniem na eksport zagranicę. Pewną liczbę wydali komuniści, parę zaś misjonarze. Lewica Poalej-Sjon posługuje się ostatnio językiem hebrajskim, który stał się językiem potocznym żydowskich mas robotniczych.

Ogółem Żydzi wydali 207 z ogólnej liczby 447 książek, które ukazały się w okresie ostatnich 14 lat w językach obcych.

Ukazały się pewne objawy, które każą przypuszczać, że produkcja książek hebrajskich znacznie wzrosnie w roku bieżącym. Nowe wydawnictwo, które pani Szoszana Persitz założyła w Tel-Awiwie, przystępuje do pracy na wielką skalę. Dziesiątki pisarzy w Palestynie znajdują zatrudnienie w tym wydawnictwie w charakterze tłumaczy, co da im pewne zabezpieczenie materialne i da możliwość spokojniejszej pracy nad oryginalną twórczością.

Krótki przegląd oraz przytoczone liczby świadczą wymownie, że Tel-Awiw jest nie tylko jedynym miastem żydowskim na świecie, lecz również jedynym ośrodkiem hebrajskiego słowa drukowanego. Twórczość hebrajska Tel-Awiwu, liczącego 85.000 mieszkańców, przeważa hebrajską produkcję literacką całej reszty żydostwa.

Jak zaznaczyłem, słowo drukowane jest tylko jednym z odcinków tel-awiwskiego życia kulturalnego. Warto niewątpliwie zapoznać się z innymi dziedzinami, które nie są bynajmniej uboższe, i nie dadzą się zmieścić w ramach jednej korespondencji.

A. B. LIN (Z. A. T.)

LIST Z PALESTYNY

Nasza „Jedynaczka”

Tel-Awiw, w lutym.

W ostatnim roku prestige Tel-Awiwu nieco ucierpiał w opinii żydowskiej. Najsamprzód przyczyniła się do tego tragedia Arlosorowa i związane z nią „sensacje”, później zaś objawy towarzyszące wielkiej imigracji Żydów niemieckich, a więc spekulacja gruntowa, drożyzna mieszkań itd.

Nic dziwnego, że świat żydowski dirzy Tel-Awiw tak wielką uwagą. Jest on pierwszym i narazie jedynym na świecie miastem żydowskim: Tel-Awiw — „Jedynaczka”. Wszystkie, prawie że bez wyjątku, pisma żydowskie na obu półkuliach mają tu swoich korespondentów, wielu zaś wśród nich prowadzi ze sobą dość zaciętą „walkę konkurencyjną”. Byłe wiadomości, której nadać można posmak sensacji, jest z reguły i starannie rozdmuchiwana i wyjaskrawiana. W tej rywalizacji dziennikarzy każdy pragnie prześcignąć i ubiec swego kolegę, i w tych warunkach stwarza się sytuacja, w której Tel-Awiw jest przedstawiany światu żydowskiemu jednostronnie i to niekoniecznie ze strony pozytywnej. Co przemijające i powierzchowne ściga na siebie najwięcej uwagi, zainteresowanie budzi co krzykliwe i tanie; przeocza się natomiast co głębokie i poważne, omija się wszystko prawie co twórcze, a już napewno się tego nie podkreśla. Przemilcza się lub conajmniej niedocenia zdobycze duchowe, które nie dają się łatwo powiązać z wrzaskliwym życiem codziennym.

Każdy czytelnik pism żydowskich jest dokładnie i wszechstronnie informowany o bylejakiej bójce czy awanturze kilku czy kilkunastu młodzieńców ze zwalczających się obozów politycznych, o każdym skandaliku i pikanterji na temat „wiecznego” śledztwa w sprawie o zabójstwo dra Arlosorowa, o każdej „demonstracji” nieładowanych chłopców. O wydarzeniach tego kalibru znaleźć można w prasie żydowskiej dźwięki, wyczerpujące i z reguły mocno przesadne informacje „własnych korespondentów”. Lecz jakże mało pisze się u nas o zdobyczach i wyczynach Tel-Awiwu w sferze życia duchowego, w dziedzinach nauki, kultury, sztuki i wychowania!

Zaludnienie Tel-Awiwu oceniane jest na 85.000 dusz. Niektórzy nawet twierdzą: okragło 100.000. Pewnem jest jednakowoż: pod względem twórczości kulturalnej żadne skupienie żydowskie na świecie nie dotrzymuje kroku Tel-Awiwowi.

Pragnę zatrzymać się na jednej tylko gałęzi twórczości Tel-Awiwu — drukowanego słowa. Będzie to szkic bardzo pobieżny, lecz sądzę tem-

niemniej, że przyczyni się do błędnego chociażby oświetlenia owej „drugiej strony” Tel-Awiwu, tej mianowicie, która jest jakby rozmyślnie i systematycznie przemilczana.

Przedewszystkiem więc perjuryki Tel-Awiwu (a pod tym względem produkcja palestyńska nie ogranicza się tylko do Tel-Awiwu — są jeszcze Jerozolima i Haifa, które nie są jednak objęte niniejszym spisem):

Dzienniki:

1. Dawar — robotniczy.
2. Haarec — bezpartyjny.

Dwa razy w tygodniu wychodzi:

3. Hazith-Ha'am — rewizjonistyczny.

Tygodniki:

4. Bustnai — organ związku plantatorów.
5. Hapoel Hacair — robotniczy.
6. Hajesod — ortodoksyjny.
7. Turim — literacki.
8. Iton-Mejuchad — bezpartyjno-informacyjny.
9. Tochnith-Haszawua — ilustrowany.
10. Musaf L'Jeladim — dla młodzieży szkolnej.
11. Dror — organ I. Ben-Awi'ego (transkrypcja łacińska).

Dwutygodniki:

12. Bamaaleh — dla młodzieży robotniczej.
13. Kol-Noa — ilustrowany.
14. Mischar-We'tasija — gospodarczy.
15. Brijut — popularna medycyna.
16. Itonenu — dla dzieci szkolnej.
17. Hameszek Haszitufi — gospodarczy.
18. Moznajim — literacko-artystyczny.
19. Kooperatsia — sprawy spółdzielcze.
20. Uzenu — sportowy.
21. Szaare-Habrijnt — popularna medycyna.
22. Achduth-Haawodah — robotniczy.
23. Hadar — gospodarczy, plantatorów.
24. Hatewa Wehaarec — popularno-naukowy.
25. Haor — organ Poalej-Sjon-Lwicy.
26. Harofuah — organ Związku Lekarzy.
27. Habimah — sztuka sceniczna.
28. Jedioth Iriath Tel-Awiw — organ samorządu tel-awiwskiego.
29. Betar — literacki.
30. Natiw — literacko-społeczny.
31. Ciljonoth — sztuka i literatura.
32. Hasaden — rolnictwo.

Kwartalniki:

33. Leszonenu — filologia hebrajska

Zwłoki cesarza Karola zostaną przewiezione do Wiednia?



Ostatnio pojawiły się pogłoski, iż trumna z szczątkami ostatniego cesarza Austro-Węgier, Karola, zostanie przewieziona do Wiednia. Jak wiadomo, cesarz Karol zmarł na wygnaniu, we Funchalu (na Maderze), w dniu 1 kwietnia 1922. Tam też znajdują się jego zwłoki. Na zdjęciu, na lewo biust cesarza Karola w krypcie Kapucynów we Wiedniu. Obok fragment tejże kaplicy, gdzie ustawione są trumny ze zwłokami cesarzy austriackich.

O dwóch panach Nowaczyńskich

Leżą przedemną dwa nowe tomy Nowaczyńskiego: „Tylko dla kobiet“, wydany nakładem Roju, i „Plewy i perły“, wydany zdaje się nakładem samego autora. Przyznaję się, że czytam z rozkoszą Nowaczyńskiego, podziwiam jego szerokie zainteresowanie, jego imponującą pracowitość, jego nieosłabłą prężność duchową, jego styl pełen łamańców i fajerwerków. Dwa te tomy pokazują nam właściwie dwóch Nowaczyńskich: jednego szanującego się literata, piszącego wyłącznie tylko dla elity i poczuwającego się do odpowiedzialności za słowo „co cechuje każdego rzetelnego twórcę, oraz drugiego, piszącego raczej dla gwiazdy, nieznającego i nieuznającego żadnych hamulców, pędzącego naoslep przed siebie tylko gwoli zaba wie czytelnika, operującego często gęsto perfidną insynuacją i zdającego sobie dobrze sprawę z tego, że insynuacje te wytrzymać nie mogą żadnej konfrontacji z prawdą i rzeczywistością. Sam Nowaczyński najlepiej scharakteryzował dwa te swoje oblicza, nawołując w przedmowie tomu zatytułowanego „Plewy i perły“, by książki tej nie przechowywano na półkach domowej biblioteki, lecz ją przeczytano, pochwalono i podano dalej.

Trudno doprawdy dó tej recepty się zastosować, bo przeczytać ją można, ale bardzo trudno ją pochwalić a jeszcze trudniej podać dalej. Jeśli tom „Tylko dla kobiet“ zawiera tu i ówdzie ustępy, w których Nowaczyński pokazuje nam tylko język, figlarne wywraca koziołki i w żywe oczy drwi sobie z prawdy i uczciwości, to w „Plewach i perłach“ prześciga już siebie samego. Proszę mi wierzyć, że nie przesadzam, pisząc o eksperymencie, który w tej chwili przeprowadzam. Oto otwieram książkę na stronie 97 i znajduję na niej filipikę przeciwko Einsteinowi, którego w cudzysłowie nazywa „genjalnym Nomadą“. Bez żadnych skrpułów pisze o „szacherskim sprycie“ Einsteina, który, jak wiadomo jest dzieckiem naiwnym i niejednokrotnie wyzyskiwanym aż do przesady przez wszystkich ludzi, którzy się tylko nawiną. Czy naprawdę Nowaczyński wierzy w to, że Einstein „ten mały „Wielki Człowiek“ świadomie i planowo działa na rzecz rozbrojenia aryjszczyków na obu kontynentach i podania ich pod regimie i władzę piętnastomiljonowej Elity To jest jego utopia przyszłości, to jego cel, „Endziel“ jak pisza sjonieści“. Nie będę dalej cytował dalszych, powiedzmy delikatnie, impertynencji naszego „gamina“, bo ani na moment nie przypuszczam, by Nowaczyński naprawdę wierzył w to, co pisze. Palnął sobie obrzydliwą napaść „ad usum delphini“ endeckiego. Otwieram stronę 153 i znajduję artykuł p. t. „Ziemia obiecana“, ha, napotykam nawet na następny cytowany z „Nowego Dziennika“ z dnia 5. X.

1931, w którym jest streszczenie sprawozdania Dra Bernarda Kahna, dyrektora „Jointu“ z jego podróży po Europie wschodniej. Dr. Kahn stwierdza, że bardzo krytyczną jest sytuacja Żydów polskich, natomiast lepszą jest sytuacja Żydów rosyjskich, bo „młode pokolenie żydowskie dostało się do fabryk, zaś wśród starszych pozostało już niewiele tak zwanych elementów zdeklasowanych“. Temu sprawozdaniu przeciwstawia Nowaczyński sprawozdanie, również ogłoszone przez „Nowy Dziennik“, Eljasza Tobenkina, zatytułowane „Antysemityzm i kolonizacja“. Żadnej nie widzę sprzeczności między słowami dra Kahna a Tobenkina, bo faktem jest, że Żydzi w Rosji sowieckiej mają dostęp do wszystkich urzędów, do fabryk, że w Rosji oficjalnie antysemityzm jest zwalczany, ale nieoficjalnie dalej egzystuje. Faktem jest też, że ekperyment sowiecki z Birbidżanem w gruncie rzeczy się nie udał, trudno jednak widzieć w nim „najchytrzejszy wyczyn“, „figlarny

LILI GRUEN.

Samobójczyni

Lizetka liczyła około piętnastu lat, ale życie nie cieszyło jej więcej. Chciała umrzeć! Czula dławienie w gardle, co noc płakała i tysiącokrotnie już odbyła drogę do domowej apteczki. Lizetka wiedziała, gdzie leży w apteczce veronal. Posłała polknąć cały zapas i w ten sposób zrobić ze sobą koniec.

Wszystkiemu był winien dorosły brat Lizetki — i wogóle cała ta banda, starsze siostry, które ciągle miały jakieś tajemnice przed nią i szeptały ze sobą po kątach, śmiejąc się i chichocząc bez powodu. Zdawać się mogło, iż Bóg stworzył dorosłe rodzeństwo po to jedynie, by męczyło i zniecał sie nad małymi, słodkimi 15-letnimi dziewczynkami. Czyż można się dziwić, iż pewnego dnia ośmiła Lizetkę myśl pisania pamiętnika, by nie czuła się tak samotną, tak odosobnioną pośród tych bezdusznych starszych ludzi?

To skandal ze strony brata, iż zabrał się do czytania jej pamiętnika... Gdyby Lizetka nie miała wkrótce umrzeć, zrobiłaby mu przykrą niespodziankę na Boże Narodzenie. Niestety, nie ma już czasu na to.

Lizetka wstała powoli z łóżka i skierowała się w stronę apteczki.

— Pamiętnik spale. — rozmyślała. — To mój jedyny przyjaciel — musi więc zginąć ze mną. Listów pożegnalnych nie będę pisać. Bo do kogo? Ludzie, czytający cudze pamiętniki, które dają im w dodatku powód do kpin, — nie zasługują na żadne listy pożegnalne.

i jadowity pomysł czerwonych carów Kremla“.

Nie będę dalej cytował bo na każdej stronie, wylapać można taką insynuację, takie przekręcenie faktów, takie szalbiercze salto mortale. I mimowoli myślę sobie: jak straszliwym szkodnikiem stał się ten człowiek bezsprzecznie bardzo utalentowany. Faktem jest, że poza obozem endeckim cała Polska żadnej nie przywiązuje wagi do tych wyczynów p. Nowaczyńskiego, a atakowani publicyści wcale nawet już nie reagują, dla obozu zaś endeckiego pozostał Nowaczyński dalej alfą i omegą. Trudno się temu dziwić, wszak inni antysemitcy pisarze z obozu endeckiego to przedpotopowe nieuki, to ludzie powtarzający ślepo verba magistri, to jednostki nie sięgające daleko poza ciasny partykularz naszej parafjańszczyzny. Pan Nowaczyński niesamowicie jest pracowity, czyta bardzo dużo, a jeszcze częściej cytuje rzeczy znane mu tylko ze słuchu lub z drobnych notatek prasowych. Niejednokrotnie haniebnie się już skompromitował, niejednokrotnie przyłapano go na rozmaitych „wpadkach“ skandalicznych, z czego jednak bynajmniej nie wynika, by podziwu godną nie była ta ruchliwość i elastyczność jego umysłu. P. Nowaczyński jest klasycznym wprost przykładem „talentyzmu“ — termin ukuty przez Irzykowskiego, — jest to bowiem pisarz, który olbrzymiego swego talentu nie wprzął w służbę prawdy, który nawet na swe usprawiedliwienie nie może przytoczyć tzw. dobrej wiary. Talent bez charakteru, nie uznający trybunału etyki, kłócący się wciąż z prawdą — oto p. Nowaczyński, gdy po x-latach — najdłuższego mu życza żywota — p. Nowaczyński zamknie swój bilans życiowy, znajdzie w nim pozycje z lat dawnych, kiedyto był naprawdę nieubłaganym wrogiem wszelkiego filisterstwa, kiedy nienawidził obłudy i nieszczemności, ale potem z melancholią będzie mógł stwierdzić, że swym sztuczkami kuglańskimi przyczynił się w dużej mierze do obniżenia poziomu intelektualnego w Polsce. Takim jest bowiem autor „Plew i perel“, a tej pozycji w bilansie nie wymażą studia zawarte w tomie „Tylko dla kobiet“.

M. K.

PAMIĘTAJCIE

Przy każdej sposobności o ZYDOWSKIM FUNDUSZU NARODOWYM

Lizetka spaliła swój pamiętnik i chciała umrzeć. Pragnęła prawdziwie umrzeć. Nikt nie mógł powiedzieć później, w jaki sposób niedoszła samobójczyni została uratowana. Czy veronalu było za mało, czy też kłós z domowników zauważył w porę jej głęboki, nienaturalny sen? I Lizetka została przywrócona do przytomności. Obudziła się na łóżku w swym pokoju. Dziwiła się odrobinię: śmierć wyobrażała sobie nieco inaczej. Dopiero gdy dorosły brat wszedł do pokoju i odezwał się: „No, teraz wydaje mi się, że można już z tobą pomówić rozsądnie“ — zrozumiała powoli, co się stało, uśmiechnęła się błogo i czekała. Czekala na słowa starszego brata, których oczekiwała z utęsknieniem już od dziesięciu lat. Bo za chwilę brat powie, iż niedoczekano jej nigdy, że jest miła i biedną dziewczyną, że nistylko kochać ją należy, ale pozatem poważnie traktować. A potem oboje padną sobie w ramiona i życie będzie takie piękne, aca, tak bardzo piękne...

Brat przysunął sobie krzesło do łóżka i odezwał się ze smogą niną:

— Komuś chciała właściwie zaimponować tą komedią, moja mała? To skandal, na co sobie pozwoliła, prawdziwy skandal... Cały dom pełen jest plotek: cos tam przybakuje o jakiejś tragedji miłosnej. To niesłychane... Musisz mi teraz z reka na sercu przrzec, iż będziesz odład rozsądną dziewczynką i że zapomnisz o wszystkich głupstwach, jakie się Ciebie dotąd trzymały. Pod tym warunkiem i my ci przebaczymy“.

Dorosły brat mówił i mówił, poczem podniósł się, ucałował Lizetkę w czoło i wyszedł z pokoju. Gdy drzwi się za nim zamknęły, Lizetka z trudem pojęła, iż umarła naprawdę...

Jakób Josefsberg

Wymierające żydostwo szwedzkie

Kartki z podróży

Po 12-stu godzinnej podróży parowcem przez Morze Bałtyckie z Abo (Turku) we Finlandji osiąga się piękną stolicę Szwecji, Sztokholm. O ile pomiędzy pięknnością natury obydwu krajów istnieją niewielkie różnice — obydwie kraje są niezwykle piękne — a ile między kulturą i cywilizacją Finnów i Szwedów istnieją małe dyferencje — obydwie narody kulturalnie i cywilizacyjnie stoją na bardzo wysokim poziomie — o tyle między Żydami Finlandji a Żydami Szwecji istnieją prawie 100-procentowe przeciwieństwa. Tam w kraju zorzy północnej i tysiąca jezior żyje pełne żydostwo narodowe, żydostwo, które wszystkimi fibrami duszy łączy do sjonizmu, Palestyny i języka hebrajskiego. W Szwecji są Żydzi z punktu widzenia narodowego i religijnego umierającą gałęzią żydostwa, odłamem, któremu nie pomogły otrzymane w ostatnich latach „sjonistyczne injekcje” — jest to żydostwo, które w krótkim czasie przez małżeństwa mieszane i chrzest całkowicie zaniknie. Podróżnik żydowski myśli ze smutkiem w Sztokholmie, w Goteborg i w Malmö o Żydach w Helsiנגforsie, Viborg i Abo.

Pierwsze osiedla żydowskie w Szwecji powstały gdzieś z końcem 8-mego stulecia, kiedy wzdłuż wielkich rzek rosyjskich rozpoczął się ożywiony ruch między Szwedami i Chazarami. W epoce pogańskiej i katolickiej nie osiedlili się prawdopodobnie Żydzi w Szwecji. — Także protestancka Szwecja przeciwstawiła się wrogo osiedleniu się Żydów w kraju. W 16.

17 stuleciu wydali królowie zarządzenia przeciwko imigracji Żydów, uzasadniając je tem, że Żydzi są „bluźniercami” imienia i gminy Chrystusa. Te rozporządzenia nie przeszkadzały atoli, że Żydzi w tym czasie mieszkali w Szwecji za zgodą lub bez zgody króla. Postępowy król Gustaw III (1772—1792) zezwolił na imigrację Żydów. W r. 1774 przybył Aron Izak, pieczętnik i kupiec, z Meklemburga do Sztokholmu i otrzymał w r. 1775 zezwolenie króla na osiedlenie się, zbudowanie synagogi i na wezwanie potrzebnej do odprawiania nabożeństwa ilości współwyznawców (minjan). W r. 1860 otrzymali Żydzi szwedzcy prawo nabywania posiadłości ziemskich i możliwość życia jako wolni, równouprawnieni obywatele.

W dzisiejszej Szwecji żyje wśród 6 milionów Szwedów 6.500 Żydów, w tym około 4000 w pięknej stolicy, w Sztokholmie (wśród 600-tys. mieszkańców), 400 w Malmö, 300 w Goteborg, a reszta w sześciu mniejszych gminach rozległego państwa.

Szwecja należy do niewielu krajów na świecie, w którym Żydzi jako Żydzi nie muszą cierpieć. Dzierżą oni we władzach państwowych, krajowych i komunalnych najwyższe stanowiska. Są oficerami, urzędnikami państwowymi na kolejach, na poczcie, w sądzie i we władzach skarbowych. Ich sytuacja gospodarcza jest niezwykle pomyślna w porównaniu z innymi krajami. We wszystkich gałęziach przemysłu, handlu i rzemiosłach i bankowości są wybitnie reprezentowani. Także w akademickich zawodach jest ich dużo w charakterze adwokatów, lekarzy i inżynierów, czynni są również jako pisarze, dziennikarze i nauczyciele.

Stosunek wysoko kulturalnie stojącego narodu szwedzkiego do Żydów jest pomyślny. — Jest to stosunek oparty na wzajemnym szacunku. Podobnie jak w sąsiednim kraju, w Danji, niema i w tym wielkim kraju ruchu antysemitkiego, chociaż 350.000 Szwedów, żyjących we Finlandji i kolonizujących Finlandję są przeważnie antysemitami. Jest to jeden z wielu pa-

radoksów, które tworzy życie.

Pomyślna sytuacja polityczna i gospodarcza Żydów w Szwecji ma z punktu widzenia narodowego i religijnego a także etnicznego swoje ciemne strony. Żydostwo szwedzkie wymiera. Niema w Szwecji życia ani żydowsko-religijnego ani żydowsko-narodowego. Małżeństwa mieszane i chrzty dziesiątkują żydostwo szwedzkie.

Do roku 1914 nie znano prawie sjonizmu w Szwecji, dopiero z utworzeniem centralnego biura światowej Organizacji Sjonistycznej w Kopenhadze w okresie wojny 1914—1918, zaznajomili się Żydzi szwedzcy z ruchem sjonistycznym. Po wojnie światowej przybył do Sztokholmu dr Markus Ehrenpreis ze Sofji, gdzie działał jako nadrabbin Bułgarii, w charakterze nadrabina Szwecji i rozwinął tam propagandę sjonistyczną. Odtąd przybywali regularnie z Niemiec do Szwecji emisariusze Keren Hajesodu, otrzymywano tu i ówdzie od jakiegoś zupełnie zasymilowanego Żyda szwedzkiego większą sumę na Keren Hajesod i na tem koniec. W Malmö rozwija rabin Berlinger Schönlaube z Niemiec, pracujący tam od niedawna jako rabin, działalność sjonistyczną. — Grunt w Malmö jest trochę podatniejszy, w Malmö żyje kilka rodzin wschodnio-żydowskich, które przyniosły ze sobą ideę sjonisty-

Młodzież, a Keren Kajemet

Żydowski Fundusz Narodowy dał narodowej tęsknocie za wolnością ramiona. Wpływ bowiem Ż. F. N. na pracę sjońską nie ogranicza się do finansowego ujęcia wysiłku sjonizmu w czasie jego realizacji. Ż. F. N. miał być instytucją finansową, która miała określone zadanie: nabywanie obszarów ziemi palestyńskiej w celu skolonizowania na nich Żydów na zasadach socjalnie i ekonomicznie zdrowych. Faktycznie jednak Ż. F. N. stał się myślą sjońską samą, o olbrzymim wpływie wychowawczym. Dzieląc zwłaszcza, wśród rosnących gwałtownych konfliktów i walk stronnictw, Ż. F. N., stojący górną i dumnie ponad nimi, stał się barometrem natężenia wysiłków organizacji sjońskiej, a zarazem pracy sjońskiej drogowskazem. Kto zaś potrafi ocenić wpływy Ż. F. N. na kształtowanie się ideologii sjońskiej i na wychowanie narodu, a szczególnie młodzieży?

Ż. F. N. jest wszak najlepszym środkiem agitacyjnym, podbijającym serca żydowskie, przez konywującym zarazem ideę sjońską wyrazem. Zniewalająca siła Ż. F. N. jest tak wielka, że na jego gruncie podać sobie mogą ręce najbardziej odległe elementy żydowskiego narodu. Ż. F. N. jest tym łącznikiem, który każdego Żyda zespala z Palestyną. Ż. F. N. jest symbolem żydowskiego odrodzenia. Ż. F. N. przygotowuje proces moralnego przewarstwienia psychy żydowskiej.

Jednym z największych dzieł jest i pozostaje to, że Ż. F. N.

przywrócił narodowi żydowskiemu jego młodzież.

Młodzież żydowska szukała treści życiowej. Przez Ż. F. N. sjonizm uprzyściplenił ideologię swą młodzieży żydowskiej przywrócił jej wiarę w piękno i siłę żydowskiego ideału wolnościowego. Ż. F. N. jest też umiłowaną instytucją sjońską.

Młodzież jednak rozbita na obozy, łamie swe siły w walkach frakcyjnych, opuszczając teren pracy, który kiedyś nadewszystko ukochała.



W czasie lotów akrobatycznych nad miejscowością Montlery we Francji zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Na zdjęciu — szczątki samolotów.

czną. W Sztokholmie ukazuje się periodycznie czasopismo sjonistyczne w języku szwedzkim. Współpracownikiem tego pisma jest dr Markus Ehrenpreis.

Aktywność tej w pracy na Ż. F. N. zmalała w olbrzymich i zastraszających rozmiarach.

Pomijając narazie inne źródła dochodów Ż. F. N., ograniczymy się tym razem do skarbondki biało-niebieskiej, która jest podstawą regularnej, systematycznej pracy Ż. F. N. Skarbondka ta urosła swą powszechnością do symbolu narodowej tęsknoty do własnej ziemi, dając myśli sjońskiej potrzebną dynamikę. Obok tego waloru ideowego puszcza jako jeden z praktycznych środków pracy Keren Kajemet jest podstawowym fundamentem, na którym wzno si się dążenie do realizacji jego szczytnych zadań. Skarbondka Ż. F. N. ma być sztandarem młodzieży żydowskiej, której nie powinna z rąk wypuszczać.

Ostatnia statystyka udziału młodzieży żydowskiej w pracy na rzecz KKL. woła donośnym głosem o pogłębienie wartości ideologicznych młodzieży, gdyż dowodzi ona rozprószenia jej dawniejszego zainteresowania dla wtelkich celów pracy sjońskiej na walki frakcyjne. Dość wskazać, że udział młodzieży żydowskiej w dochodach naszej dzielnicy na KKL. wyraża się w minimalnym stosunku procentowym.

Ten stosunek naszej młodzieży do Ż. F. N. — tej najświętszej jej instytucji sjońskiej — przejąć musi każdego myślącego sjonistę głęboką troską i natchnąć myślą walki z nim i potrzeby reformy.

Przynależność do organizacji sjońskiej daje prawa musi zatem stwarzać także obowiązki. Długość spełnienia obowiązku młodzieży wobec KKL zastąpić ma często spotykane głosowe twierdzenie o „ofiarniej” pracy. Do tego celu służą ma Pnkas Haaracha Acmit, czyli książeczka samokontyngentowa, która stać się ma legitymacją pracy na cele KKL. Duchowe natężenie młodzieży, wierność dla ideału sjońskiego i jego zrozumienie, znajdują w książeczce tej swoje wierne zwierciadło.

Pragniemy gorąco powrotu młodzieży do blasku myśli i instytucji KKL. Nałożymy na naszą młodzież obowiązek, który ona niewątpliwie spełni.

(D.)

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA”

Nowy sposób leczenia gruźlicy

Od czasu wykrycia laseczników gruźlicy starano się znaleźć środek, któryby je mógł w organizmie ludzkim zniszczyć. W istocie udało się je zabić, ale tylko w próbówce (preparaty złota), natomiast nie znaleziono środka, któryby mógł to uczynić w organizmie ludzkim. Cała trudność polegała na tem, iż do ognisk gruźliczych często nie dochodzą naczynia krwionośne, które mogłyby się dostać środki, zabijające laseczniki, z drugiej zaś strony lasecznik otoczony jest specjalną otoczką, która go chroni nawet przed silnymi kwasami.

Istnieje szereg środków, wychwalanych jako specyfiki przeciw gruźlicy, mimo to dalej na pierwszym miejscu stawiamy leczenie klimatyczno-dietetyczne i higieniczne. Natomiast nawet złoto nie dało spodziewanych rezultatów. Ostatnio medycy na zdąża coraz bardziej w kierunku uodpornienia organizmu przeciwko różnym chorobom przy pomocy szczepionek.

Dziś cała ludzkość wdzięczna jest Jennerowi, który przez odkrycie krowianki uwolnił ludzkość od takiej plagi, jaką była w swoim czasie ospa, dziś już u nas nie spotykana. Surowice, stosowane przy dyfteryście, szczepionki przeciw czerwonce, tyfusowi, cholercie, chociaż w dzisiejszej formie nie są zapewne jeszcze ostatnim wyrazem leczenia tych chorób, ileż jednak dzieci uratowały od pewnej śmierci! Wszystkie te odkrycia wszelako zbledną, być może, wobec wynalazku lekarzy japońskich, prof. Arima, dr. Aoyama i dr. Ohnawa, mianowicie japońskiej szczepionki przeciwgruźliczej A—O.

Swojego czasu wynalazł Robert Koch szczepionkę przeciw gruźlicy, zwaną „Alt-Tuberkuliną“ Kocha. Wynalazek ten przywitano z entuzjazmem. Wyobrażano sobie, że ludzkość uratowana została od największej plagi, jaką bezsprzecznie jest gruźlica. Czas jednak dowiódł, iż chociaż Alt-Tu-

berkulina ma poważne znaczenie djagnostyczne i jest postępowym w leczeniu gruźlicy, to jednak ani lasecznik nie został pokonany, ani organizm nie uzyskał uodpornienia na gruźlicę.

Przed kilkunastu laty dopiero udało się trzem japońskim lekarzom otrzymać szczepionkę przeciwgruźliczą, która tem różniła się od Alt-Tuberkuliny, iż otrzymuje się ją z laseczników, pozbawionych otoczki, która więziła całkowicie zawartość ciała bakteryj. Pomimo kilkunastoletniego istnienia szczepionki ukazała się ona w handlu w Japonii po raz pierwszy dopiero przed 6 laty, gdyż trzeba było aż 10 lat dla ustalenia dawek ochronnych i leczniczych.

Wobec wysokich kosztów szczepionki A—O (1 pudełko o 5 ampulkach kosztuje 6—7 dolarów) nawet w Japonii nie przeprowadzono masowych szczepień ochronnych. Przeprowadzono je jednak w poszczególnych zakładach przemysłowych u kilkunastu tysięcy małych dzieci i dorosłych, zwłaszcza tych, którzy znajdują się w otoczeniu gruźliczem. Rezultaty dotychczasowe były bardzo dobre, gdyż nikt z trzykrotnie szczepionych nie zachorował na gruźlicę.

Na jesieni roku 1929-go na zjeździe lekarzy niemieckich w Królewcu wygłosił prof. Arima z Osaki odczyt o szczepionce A—O. Przedewszystkiem podkreślił prof. Arima z naciskiem, iż szczepionka pozbawiona jest wszelkich własności szkodliwych. Posiada natomiast trójkrotne znaczenie: lecznicze, zapobiegawcze i rozpoznawcze. Od r. 1927 t. j. od czasu wprowadzenia A—O do handlu, zastosowano ją (do czasu odczytu prof. Arimy) u 150.000 ludzi w Japonii i innych państwach, jak w Niemczech, Anglii i t. d. W dotychczasowym arsenale środków przeciwgruźliczych zajmuje ona bezsprzecznie czołowe stanowisko i może oddać cierpiącej ludzkości nieocenione usługi.

Dlaczego zajmujemy wobec uzębienia mlecznego macosze stanowisko?

Smutne, jednak głęboko zakorzenione i niestety jakże częste jest powiedzenie matek: „to zęby pierwsze, dbać o nie nie należy, — one wypadną.“

Mało jest takich, którzy zdają sobie jasno z tego sprawę, jak wielkie znaczenie ma uzębienie dziecka bez wad i braków aż do czasu, kiedy te wskutek resorpcji korzenia wypadną.

Nie da się zaprzeczyć, że troska o zdrowie, przez utrzymanie zębów stałych, już od jednego pokolenia zrobiła swoje. (Zakładanie przychodni dentystycznych w szkołach, Kasach Chorych, wojsku itp., w końcu wzmożona ilość prywatnych gabinetów dentystycznych.)

Dla zębów mlecznych

nic się niestety nie robi!

Tego rodzaju stanowisko jest wręcz niestuszne i wielce krzywdzące! Zęby mleczne (pierwsze) mają daleko większe zadanie, aniżeli zęby drugie; muszą one nie tylko dla utrzymania rozwoju korpusu ułatwić żołądkowi pracę, ale co więcej — muszą one pracować nad odpowiednim rozwinięciem się dziecka, co w tym wieku jest rzeczą podstawowej wagi.

Tej tak ważnej czynności sprostać może jedynie pełne uzębienie dziecka. Już utrata nawet jednego zęba mlecznego, przeszkadza należytemu miążdżeniu pokarmu, tembardziej, że antagonistą (zab przeciwny) w tych wypadkach jest również z czynności wyłączony,

Utrata zęba trzonowego zmniejsza łuk zębów mlecznych o 1/4 pierwotnej wielkości, zaś utrata siekacza lub kła utrudnia należytą wymowę spółgłosek tworzących się między twardem podniebieniem a zębami.

Przedwczesne usuwanie zębów mlecznych, choćby tylko jednego, jest bezpośrednią przyczyną

anormalnego ustawienia się zębów stałych.

pośrednio zaś jest przyczyną wszelkich zmian chorobowych tak zębów, jak i całej jamy ustnej. (Próchnica, zapalenia i ropotoki dziąseł).

Przesuwanie się ku przodowi pierwszego zęba trzonowego drugiej dentycji, na skutek usunięcia — przez zaniedbanie leczenia — drugiego zęba mlecznego trzonowego, jak niemniej boczne ustawianie się kłów, oraz zębów przedtrzonowych drugiej dentycji napotykamy prawie codziennie.

Zaniedbywanie zębów mlecznych, a co zatem idzie silne bóle tychże odbierają dziecku radość życia, chęć pobierania pożywienia oraz chęć do zabaw.

Złe przetarty pokarm, oraz w niewystarczającej ilości wydzielona ślina są u dzieci niejednokrotnie powodem zaburzeń narządów trawienia, których źródeł szuka się gdzieś indziej.

Idziemy dalej. Nieużywanie, z powodu bólu wewnętrznej partii zębów, zmniejsza rozwój szczęki oraz odpowiedniej muskulatury, nadto prowa-

dzi do zabagnienia danej części jamy ustnej, (odpada mechanicznie czyszczenie jamy ustnej) do rozmnażania się bakterji, do wprowadzania tychże w jelita i żołądek, zaś przez rozluźnienie dziąseł do krwioobiegu.

Wcześniej jeszcze, aniżeli do infekcji żołądka przychodzi do infekcji dróg oddechowych u dzieci, wywołanej obecnością bakterji w próchnicowych ubytkach zębów oraz jamy ustnej, które w kwaśnym soku żołądkowym prędzej obumierają.

Ubytki próchnicowe zębów mlecznych, szczególnie ubytki mieszczące się między dwoma zębami, powodują

chorobę sąsiednich zębów

i tak, próchnica I. zęba trzonowego drugiej dentycji w 95 proc. wypadkach jest uzależniona od stanu zdrowotnego zębów mlecznych.

Jeżeli zatem nie plombujemy na czas zębów mlecznych, choroba ma swój normalny przebieg i prowadzi do infekcji miążgi, zgorzeli i ropienia w różnych postaciach, co powoduje już infekcję zawiązków zębów stałych, pod mleczakami się znajdujących.

W obliczu tak bardzo zgubnych następstw, jakie wywołuje zaniedbane uzębienie mleczne we wieku od 2—6 lat jest rzeczą całkiem niezrozumiałą, dlaczego zajmujemy tego rodzaju krzywdzące stanowisko wobec tych zębów.

Winę zaniedbania należy częściowo przypisać, wac rodzicom, nie znającym się na rzeczy, uzurpującym sobie jednak wiedzę dentystyczną. Przez ich uporczywe, a błędne twierdzenie które na samym wstępie zacytowałem, idąc pod kleścze dużo tysięcy zębów stałych rocznie, podkreślam zębów dla tworzącego się łuku zębów najważniejszych.

Aby temu zaradzić winne czynniki mierodajne zakładać poradnie dentystyczne, szczególnie dla ludzi nieamożnych, nadto przez odpowiednie wykłady społeczeństwo odpowiednio uświadamiać.

(Rzeszów)

HENRYK WEINBACH.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

IRENA: 1) Wymaga zbadania przez lekarza chorób kobiecych; na odległość porada niemożliwa. — 2) Wskazane codzienne gorące kąpiele rąk, a potem masaż. Na zimno ciepłe, obszerne, welniane rękawiczki.

FEBRUARY: 1) Bez dokładnego zbadania trudno sobie o tem wyrobić zdanie. — 2) Codziennie w godzinę po kolacji zażyć tyżeczkę palonej magnezji. Nadto ranny masaż brzucha. — 3) Przyczyną mogą być t. zw. „piaskie stopy“. Jeśli badanie przez chirurga-ortopedę potwierdzi nasze przypuszczenie, to odpowiednio dobrane wkłady, do bucików usuną dolegliwość.

G. B. 49: Najlepiej, bo bez śladu, bez blizny, usunie je lekarz-kosmetyk przy pomocy elektrolyzy lub diatermji.

STROSKANA 19: Trwa to stanowczo za długo. „Sietomensina“, zaordynowana przez lekarza zapewne zmieni to na korzyść.

DOPOMÓŻ MI, DZIENNIKU: Istnieją specjalne pasty, które chronią skórę od działania słońca, a więc i powstawania piegów. Tak samo już istniejące piegi można usunąć przy pomocy maści z perhydrolem lub sublimatem (na receptę lekarza).

NADZIEJA: 1) i 2). Żadnych lekarstw przepisywać nam nie wolno i zresztą bez zbadania nie byłoby to możliwe. — 3) Wskazane nagrzewania pierś diatermją, nadto zażywanie preparatów, zawierających wyciąg z gruczołów mlecznych. O skuteczności soku z sojny nie słyszeliśmy dotąd. — 4) i to wymaga obejrzenia.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Wiadomości sportowe z Palestyny

„Naszef Kfar Han a Mabi“ — Dom Makkabi

W pięknej sali reprezentacyjnej Makkabi (Hajfa) odbył się wczoraj wieczór na rzecz „Kfar-Hamakabi“, na którym many przywódca ruchu Makkabi p. Dr. Rosenfeld wygłosił następujące piękne przemówienie:

„Z niedowierzaniem odnoszono się z początku do pięknej idei Kfar Hamakabi. A już wprost nieprawdopodobnym zdawało się zebranie koniecznej na kupno ziemi — pod budowę, — sumy — 5.000 funtów.

Wielka idea nie zginęła. Zjawili się ludzie, którzy z zapałem podjęli się niewdzięcznej, żmudnej pracy przygotowawczej. Przeprowadzono propagandę. I oto z dnia na dzień akcja zatacza szersze kręgi. Z miasteczka do miasteczka, z miasta do miasta, z kraju do kraju — przenosi się idea stworzenia funduszu „Kfar Hamakabi“, domu sportowca żydowskiego w Erec Izrael.

Stąd wyjdą nowe kadry instruktorów. Stąd wyruszą nasze zawodniczki i zawodnicy na zawody międzynarodowe, na Olimpiadę światową, przygotowani do godnego bronienia barw sportu żydowskiego.

Tu znajdują schronienie Makkabeusze całego świata. I tak wychowanie fizyczne, sport, stworzą nam nowy typ sportowca, — rolnika, sportowca uświadomionego, o swojej przynależności narodowej, z miłą budującego swoją ojczyznę.

Piękna idea zaczyna wchodzić w stadium realizacji. Za pierwszym funtem, zjawiał się drugi. I pomyśleć — zebrano już prawie 60 proc. — pieniędzy koniecznych na kupno ziemi Keren-Kajemet pod budowę.

W październiku roku bieżącego, kończy się akcja. Do tego czasu musimy zebrać jeszcze LP — 1000. To jest dużo i nie — dużo. Dużo, gdy ich nie ma, ale czy to może mieć znaczenie, gdy chodzi o nabycie tak pięknego dzieła?

Gdyby każdy klub sportowy i duży i mały, zebrał nawet najmniejszą sumę, powstałoby centrum sportu żydowskiego. Dom Makkabeusza.

I Makkabiada zdawała się czemś nie do zrealizowania. Zjazd żyd. sportowców do Erec, do Azji, udział na drugiej konicie świata, zdawał się być czemś nie do pomyslenia.

Ale zjawili się ludzie czynu. I nie, zlekli się trudności — i nie stanęli w połowie drogi i odbyła się Makkabiada. I zostało w Erec po Makkabjadzie wiele zawodników — lepszych, europejskich, a przy ich pomocy powstała już teraz dość silna drużyna z „sabrów“ i już w Pradze czeskiej star-

towała reprezentacja palestyńska, i pojedą oni teraz na Olimpiadę Wschodu do Indji. I przyjęto nas, zawodniczki palestyńskie, do wielkiej rodziny sportowej wszechświatowej, do Federacji Wszechśw Kobiecej. A pojedziemy pierwszy raz na kobiecą Olimpiadę światową do Londynu.

Zjawiają się ludzie, ludzie bogaci, wpływowi, którzy stali dotychczas zdala od sportu żyd., jak Lord Melchett, którzy chcą nam pomóc.

Zbliża się druga Makkabiada, ale teraz już jako coś zwykłego, normalnego. Już nikogo teraz nie absorbuje myśl — czy ona się odbędzie, ale jak ona będzie wyglądała. I już są robione daleko idące przygotowania w Erec i w krajach Galutu.

I znowu przyjadą sportowcy żydowscy...

I ci, którzy tu w Erec poraz drugi startować będą, będą zdumieni, tem co ujrzą. Nie ma nie poznają i nie wierzą, — że to działo się w okresie między jądą a drugą Makkabjadą. Nietylko miast i kolonji nie poznają ale i ulic i znajdują domy, i osiedla całe których śladu nie było i nietylko Palestyny, jako kraju nie poznają, ale i reprezentacji sportowej, silnej, palestyńskiej, która da się im porządnie „we znaki“ na bieżni, rzutni, i skoczni, i basenach — w wodzie, i na ringu, i w każdej dziedzinie sportu. Znowu powrócą po Makkabjadzie do swoich krajów i z entuzjazmem opowiadają jakiegoś nieprawdopodobnego wprost zmiany w tak krótkim czasie zaszły w Erec.

Przypominam sobie bajeczkę z „Esop Fabules“, w treści bardzo zbliżoną do obecnej naszej sytuacji w związku z „Kfar Hamakabi“. „Pewien rolnik w ulewny dzień deszczowy jechał drogą, mocno naładowanym wozem. Nagle „trach“, wóz ugrzązł w błocie i żadną miarą nie mógł ruszyć z miejsca. Biedny rolnik wzywał bogów i błagał i prosił o pomoc. I sfrunął z obłoku Merkury i rzekł „wstań człowiecze, podprzyj ramieniem wóz, a wtedy ci pomogę“. I wstał rolnik i podparł wóz własnym ramieniem, z całych sił i wóz ruszył“...

W podobnej sytuacji i my jesteśmy. Propagujemy wśród najbliższych a zbieramy pieniądze, na kupno ziemi i powstanie domu sportowca żyd ku chwale sportu naszego.

Rozwój sportu w Palestynie

Ruch sportowy w Palestynie ma do zanotowania kolosalny rozrost organizacyjny.

Po całym kraju powstają kluby „Makkabi“ rozwijające się doskonale, a przewodzi im racjonalnie.

Makkabi w Tel-Awiiwybudowała piękny budynek klubowy, który mieści halę gimnastyczną nowoczesnie urządzone, pokoje klubowe itd.

Z ruchu Makkabi w Polsce

SESJA RADY NACZELNEJ MAKKABI W POLSCE.

W dniach 17 i 18 marca br. odbędzie się w Warszawie Sesja Rady Naczelnej Makkabi. Na sesji tej będą rozważane najżywcześniejsze zagadnienia sportu żyd. w Polsce.

ZJAZD KAPITANÓW SPORTOWYCH MAKKABI W KRYNICY.

W dniach 17 i 18 ub. m. odbędzie się w Krynicy Zjazd kapitanów sportowych Związku Makkabi w Polsce. Obradom przewodniczył wiceprezes sportowy Centrali Związku Makkabi — dyr. Marcell Minc. W związku z obowiązkiem bronięcia przez Polskę tytułu mistrza Makkabiady uległy zreformowaniu mistrzostwa Polski Makkabi: w grach sportowych i lekkiej atletyce w mistrzostwach Polski będą mogły startować tylko kluby, biorące przedtem udział w mistrzostwach okręgowych. W konkluzji ustalono następujące terminy mistrzostw Związku Makkabi na rok 1934:

Tenis — w Stanisławowie w dniach 31. 8. — 2. 9. organizuje Hakoah

Lekka atletyka — mistrzostwa okręgowe podzielono na 4 grupy: 1) krakowsko-śląską, 2) wileńską, 3) wołyńską, 4) wileńsko-nowogród-

Król-cyklista



Król Danji, Krystjan, bawiący obecnie na Riwierze, uprawia z zamiłowaniem sport kolarski. Stolica jego państwa — Kopenhaga — słynie z tego, iż prawie każdy mieszkaniec jeździ rowerem.

Stadion tel-awiwski też się kolosalnie rozszerzył, wybudowano korty tenisowe, place do gier, pięciorozową bieżnię itd.

Niemniejszy rozrost mają do zanotowania kluby w Petach-Tikwah i Rechobot, które ostatnio wybudowały własne boiska i budynki klubowe.

Wioska olimpijska w Tel-Awiiwy

Komitet wystawowy Targów lewantyńskich oddał do dyspozycji komitetu II-jej Makkabiady hale wystawowe oraz wszystkie swoje tereny, znajdujące się obok Stadionu w Tel-Awiiwy.

Komitet II-jej Makkabiady pragnie tereny te zamienić na „wioskę olimpijską“ na wzór ostatniej olimpiady w Los-Angeles.

NOWE ORGANIZACJE KRAJOWE „MAKKABI“

Na terenie Węgier, Argentyny, Meksyku i Ameryki Poł. powstały ostatnio krajowe centrale „Makkabi“, zrzeszone w Światowym Związku „Makkabi“.

Szczególnie duże nadzieje kładź można na Makkabi amerykańską.

Zwycięzca Maratonu narciarskiego



Szwed Elie Wilklund zwyciężył w biegu 50 km.

stwa Polski Makkabi odbędą się w pierwszej połowie lipca w Krakowie; organizuje Makkabi-Kraków.

Boks — Częstochowa — w drugiej połowie sierpnia w konkurencji pań w Łodzi, a panów w Krakowie.

Gimnastyka — w sierpniu podczas obozu kondycyjnego w Warszawie.

Pływanie — we Lwowie.

Pozatem uchwalono urządzić szereg obozów kondycyjnych przed Makkabjadą w Palestynie. Następnie Zjazd kapitanów przyjął następujące uchwały: 1) Zażądać od Egzekutywu Makkabi w Londynie wstawienia do programu Makkabiady konkurencji podnoszenia ciężarów. 2) Utworzyć techniczny komitet przygotowań do Makkabiady. 3) Utworzyć specjalne komitety na terenie całej Polski, których zadaniem będzie zbiórka pieniędzy na ekspedycję do Palestyny. 4) Zabronić klubom urządzania a zawodnikom startowania w zawodach noszących tytuł ogóln żydowski, a nie zainicjowanych przez Centralę Makkabi w Polsce.

WIZYTACJE.

W ub. tygodniu zwizytował z ramienia Centrali wiceprezes M. Dickes Makkabi - Katowice i Makkabi - Królewska Huta, gdzie wygłosił referaty o

„Mein Kampf“ we Francji

(Dokończenie ze strony 2-giej).

bardziej zrównoważony czynnik, dążący do unji lewicy z prawicą — stawiają swym kompatryotom moralne ideały Hitlera za wzór. A jak wysoko cenią te moralne ideały, o tem świadczy końcowe zdanie — pointa artykułu — w którym już nie tłumacz, lecz jego autor, p. Raymond Millet, zachwyca się... stylem Hitlera, stylem tak niemiłosiernie ośmieszonym przez czysto rzeczową, gramatyczną analizę najznakomitszych pisarzy niemieckich i twierdzi nakoniec: „to styl moralisty styl reformatora — z tej rasy ludzi, których epoka nasza potrzebuje“.

Nie wiem, czy p. Millet świadomie i umyślnie użył w tem miejscu wyrażenia „rasa“, miast powiedzieć np. „gatunek“, czy „rodzaj“. Podkreślić przytem należy w szczególności, że ani ton artykułu pana Millet, ani słowa jego rozmowy

nigdzie nie tchną antysemityzmem.

Przeciwnie: p. Gaudefroy-Demombynes zarzuca np. hitlerowcom, że utożsamiali „marksistów z izraelitami“. Ponadto twierdzi on, że Hider stał się antysemitą tylko w tym celu, by „dostarczyć masom obiektu wspólnej nienawiści i pewnego rodzaju wulgarnej mistyki, dostępnej dla tłumy“. Toteż bynajmniej nie urażony jakimś antysemityzmem francuskiej prawicy, ani też nie powodowany żadną sympatią dla francuskiej lewicy, poświęciłem tyle uwagi „fenomenowi“ Hitler na gruncie francuskim, a tylko dla wykazania tego fantastycznego pomieszania pojęć, tak dalekiego od myśli kartezjańskiej, będącej wszak po dziś dzień i chyba po wieczne czasy, wytyczną logiki francuskiej — pomieszania pojęć, wskutek którego narodowy Francuz i nie antysemita stwierdza, że „epoka nasza“ potrzebuje tak gorąco ludzi „tej rasy“ właśnie! W szczególności zaś lud francuski potrzebuje nieodzownie dla swego ratunku ludzi tej rasy — choćby jako feldfeblów, pod których komendą mógłby być odnieść jeszcze wspanialsze zwycięstwo na placu Concorde!

Nienawiść partyjna sięga dziś, widać, we Francji tak głęboko, że są ludzie, gotowi sprzymierzyć się „pod względem moralnym“ choćby z Hitlerem dla pokonania swych współobywateli odmiennych poglądów.

i dla propagandy tej „moralności“ otwiera swe łamy nie organ „integralnego nacjonalizmu“, jakim jest „Action Francaise“, lecz najpoważniejszy, najbardziej powściągliwy dziennik Republiki — „Le Temps“!

Od mej rozmowy z Prezydentem Painleve minęło dziesięć miesięcy a zaledwie osiem miesięcy od protestacyjnego meetingu antyhitlerowskiego prawicy francuskiej...

Ale oto — co za bajeczna koincydencja! — w tym samym numerze „Le Temps“, w którym zamieszczono artykuł o książce Hitlera, znajduje się następująca depesza z Londynu:

„Ambasador niemiecki w Londynie opublikował komunikat w sprawie książki niemieckiego profesora Banse, która ukazała się w Anglii pod tytułem: „Niemcy! Gotujcie się do wojny!“ Już poprzednio ogłoszono w Londynie wyjątki z tej pracy, opisującej fantastyczne podbicie Wielkiej Brytanji przez niemieckich zdobywców. Komunikat ambasady niemieckiej ma na celu uspokojenie opinii angielskiej, twierdząc, że p. Banse nie jest profesorem nauk wojskowych i że teorie jego są absurdalne. Rząd niemiecki usiłował poprzednio zapobiec publikacji przekładu tej książki w Anglii“.

Nie wiem, jaki jest właściwy fach naukowy pana Banse, ale wiem, że jest on rządowym profesorem na którejś z wyższych uczelni niemieckich i że książka jego, rozpowszechniona za zgodą nawet za poparciem rządu w całych Niemczech, uchodzi za jedną z czołowych publikacji nacjonalistycznych. Ale nie pierwszy to przykład zaprzęstwa własnej ideologii na terenie zagranicznym ze strony oficjalnych czynników niemieckich i nie pierwszy ich kłamliwy komunikat.

A wobec tego, że rządowi niemieckiemu nie udało się również zapobiec publikacji „Mon combat“ we Francji, nie pozostaje ambasadorowi Rzeszy w Paryżu nic innego, jak ogłosić komunikat stwierdzający, że p. Hitler nie jest kanclerzem, a teorie jego są również absurdalne...

„Zaden ze złoczyńców nie ujdzie bezkarnie“...

Sledztwo w sprawie zabójstwa Prince'a — na martwym punkcie

Paryż, 4. 3. (M). W związku z afera Stawiskiego minister sprawiedliwości Cheron oświadczył, że wszelkie dalsze wysiłki zmierzają przedewszystkiem do wykrycia sprawców morderstwa Prince'a. „Nic nie powstrzyma nas — mówił minister — przed osiągnięciem celu. Zaden ze złoczyńców nie ujdzie bezkarnie i każdy zostanie przykładowo ukarany.“

Paryż, 4. 3. (PAT). Minister sprawiedliwości Cheron przyjął dziś prokuratora Dijon, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie morderstwa radcy Prince'a. Prokurator wykluczył możliwość samobójstwa. Sledztwo prowadzone jest we wszystkich kierunkach gdziekolwiek ujawni się choćby drobna wskazówka, mogąca naprowadzić na ślady morderstwa.

Paryż, 4. 3. (PAT). Sprawa zabójstwa radcy Prince'a w dalszym ciągu stoi na martwym punkcie. Władze śledcze badały wszystkie szczegóły, które mogą naprowadzić na ślad morderców. Dochodzenia nie dały jednak pozytywnych rezultatów. Niemniej adwokat Maurice Garcon, który w imieniu wdowy wniósł powództwo cywilne, oświadczył po zbadaniu aktów sprawy, że dostarczył władzom momentów, które powinny doprowadzić do wyjaśnienia tajemniczej zbrodni. Również premier Doumergue oraz minister sprawiedliwości Cheron oświadczyli synowi zabitego, że nie zostanie zaniebane nic, celem wykrycia sprawców zbrodni. Syn zabitego radcy Prince'a sam bierze udział w sledztwie.

Pressard zapowiada rewelacje.

Paryż, 3. 3. (M). B. prokurator Pressard w wywiadzie prasowym oświadczył, że do chwili przesłuchania przez komisję śledczą musi wstrzymać się od jakiegokolwiek deklaracji, zaznaczył jednak, że ma bardzo ważne, wprost rewelacyjne rzeczy do wyjawienia. Prasa oczekuje z zainteresowaniem tych rewelacji.

Jeszcze jeden dygnitarz aresztowany

Paryż, 3. 3. (M). Dziś dokonano aresztowania b. szefa departamentu w min. skartu Guiberuda-Ribaud. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono dalszych 50 kuponów czekowych, oraz inny materiał obciążający.

Nowe zaprzeczenie Bonneta i Paul Boncoura

Paryż, 3. 3. (M). B. ministrowie Bonnet i Paul Boncour, o których wspominał komisarz Pachot w zeznaniach swych przed komisją śledczą, ponownie zaprzeczają, by kiedykolwiek interwenjowali na rzecz Stawiskiego i wyrażają gotowość złożenia zeznań przed komisją, domagając się konfrontacji z osobami, które miałyby odwagę wystąpić przeciw nim z oskarżeniem.

Mistrzostwa pingpongowe Polski

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały w Krakowie w hali Ośrodka W. F. mistrzostwa pingpongowe jednostkowe i drużynowe Polski, które zgromadziły na starcie 27 zawodników, oraz 12 drużyn z 7 okręgów.

Po dwóch kolejkach rozgrywek indywidualnych Klein (Tarnów) — Stefank (Kr.) 2:0, Gutek (Tarnów) — Loewenherz (Lwów 2:1), Poket (Zagł.) — Kühl (Lwów) 2:0, Finkelstajn (Warsz.) — Pluck (Zagł.) 2:1. Sensacją jest tu wyeliminowanie zawodników lwowskiej Hasmoniei, dotychczasowych mistrzów.

WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO SAMSONU Tarnów

W rozgrywkach finałowych pierwsze miejsce w konkurencji jednostkowej i drużynowej zdobyli zawodnicy Samsonu tarnowskiego. Bliższe szczegóły w jutrzejszym numerze.

Piłkarskie zawody towarzyskie w Krakowie

POLICYJNY K. S. (Katowice)— CRACOVIA 3:1 (1:1)

Białoczerwone z osłabioną pomocą bez Chruscińskiego, Seichtera, a po przerwie z Ptakiem zamiast Mysiaya) była tylko do przerwy równorzędnym przeciwnikiem, po przerwie uległa lepszemu zespołowi śląskiemu, który bramki uzyskał przez świetnego strzelca Goja Cracovia nie wykorzystala też rzutu karnego. Po pauzie zastał pił Kossoka w ataku Mysiak. — Sędziował p. Kochanek.

WISLA—KORONA 4:0 (0:0)

Na błotnistym boisku Korony zdołała Wisła dopiero po pauzie uwidocznić swoją przewagę. — Bramki strzelili Lyko, Artur i Obtułowicz. Sędzia p. Seidner.

PODGÓRZE—LEGJA 5:1 (0:0)

Zawody o bardzo słabym poziomie. Bramki strzelili Brożek, Guzda, Kasina II- Scibrowski

Obawiam się jednak, że podczas gdy komunikat niemieckiej ambasady w Londynie nie zdoła przyczynić się do uspokojenia angielskiej opinii publicznej i do utorowania drogi ideom hitlerowskim w Wielkiej Brytanji — komunikat niemieckiej ambasady w Paryżu nie zdoła już umniejszyć tego podziwu, który zaczyna pewna — i to bardzo cenna część opinii francuskiej — żywić dla „wielkiego reformatora z tej rasy, której epoka naszej tak bardzo potrzeba“.

JÓZEF MAYEN.

i Grabarz. Sędzia p. Słowikowski.

Grzegorzewski—Czarni 4:2 (2:0)

MECZ BOKSERSKI WISLA—MYSŁOWICE 06 (G. ŚLĄSK) 9:7 pkt.

Wisła, mimo braku najlepszych zawodników, Juszczyka i Mieczysłowskiego, startujących w mistrzostwach Polski, wygrała powyższe spotkanie zasłużenie.

NOWY REKORD ŚWIATOWY WALASIEWICZÓWNY

Nowy Jork, 4. 3. Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w hali w Brooklynie, zorganizowanych przez Sokół amerykański, uzyskała Walasiewiczówna (Polska) w trzecim przedbiegu na 60 mtr nowy rekord światowy hali w czasie 7.2 sek. We finale jednak została zdyskwalifikowana z powodu użycia meszków z kolcami.

ASTON VILLA ELIMINUJE ARSENAL W PUHARZE ANGLJI

Londyn, 4. 3. Ostatnie walki piłkarskie o Cup Anglii przyniosły największą sensację sezonu, zwycięstwo Aston Villi nad leaderem I. ligi Arsenalem w stosunku 2:1.

WYNIK MISTRZOSTW PIĘŚCIARSKICH W POZNANIU.

Rozpoczęte w piątek w Poznaniu mistrzostwa pięściarskie Polski zgromadziły na starcie 64 zawodników z 10-ciu okręgów. W niedzielę wieczorem ro niedzielne walki półfinałowe dały następujące rezultaty: Rothole pokonał Juszczyka, Czortek Góreckiego, Sipiński Taborka, Chrostek Banasiaka, Stahl Matinkowa (4-ty k. p.) Seweryniak Aniole, Leoniak Ozarka, Majchrzycki Chmielewskiego (!) Antczak Przybylskiego, Karpiński Wurma. Piłat knockoutuje Chrzystowskiego.

SUKCES TENNISISTY ŻYDOWSKIEGO. Hecht zwycięża Cramme.

Znany dobrze w Polsce żydowski tenisista z Prażi, Hecht, który ubiegłego roku zwyciężył Tłoczyńskiego, a ongiś pokonał Anglika Austina, mistrz I. Makkabjady w Palestynie, uzyskał na turnieju tenisowym w Monte Carlo wielki sukces, zwyciężył bowiem mistrza Niemiec von Cramma 0:6, 7:5, 6:4. — W turnieju brały udział dwie rakiety Królewskie, król Szwecji Gustaw i królowa Siamu. Z ważniejszych wyników podajemy: Artens—Leseur 6:2, 6:3. Brugnon—Gabrovits 6:3, 7:5. Austin—Sertorio 6:0, 6:2.

PETER FICK BIJE REKORD WEISSMÜLLERA.

Wspomniany już przez nas nowy amerykański fenomen pływacki pobił ostatnio w Newhaven długoletni rekord Weissmüllera na 100 mtr. (37'4 sek.) w czasie 36'8 sek.

KRONIKA

MARZEC

Wschód
słońca
6 m. 1Zachód
słońca
17 m. 12

PONIEDZIAŁEK

18 Adar 5694

Akademja WIZO dziś wieczorem

Zjednoczenie Kobiet Żydowskich WIZO urządza dziś o godz. 8 wiecz. wielką Akademię z współudziałem pp Goodman i Sieff, członkin Egzekutywy WIZO w Londynie oraz pp. Marji Apte i Nelli Rost w lokalu stow. „Solidarność“ Bnej Brith (Gertrudy 7, I, p.). Wstęp (bezpłatny) na Akademię mają członkinie WIZO z rodzinami i goście. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela WIZO przez cały poniedziałek w lokalu własnym (Mikołajska 6, I, p. tel 156-42)

Komitet Centralny z udziałem pp Goodman i Sieff, członkin Wydziału w Krakowie i delegatek z prowincji obradować będzie w lokalu WIZO dziś w poniedziałek od 10 rano

WE ŚRODĘ — ODCZYT K. PRUSZYŃSKIEGO.

Bilety na odczyt Ksawerego Pruszyńskiego pt. „Refleksje palestyńskie“, (środa 7 bm o godz. 8 wiecz.) już do nabycia w kasie Starego Teatru. Prócz K. Pruszyńskiego przemawiają K. Lubieński, dr Pomeranz i dr Berkelhammer.

NAPAD BANDYCKI NA WOLI DUCHACKIEJ.

(rg) Nocy onegdajszej miał miejsce napad bandycki na Woli Duchackiej. Na przechodzącego Leona Kuziela, stolarza, napadło obok wapiennika Libana czterech napastników. Jeden z bandytów uderzył Kuziela kastetem w głowę, a gdy ten upadł na ziemię, drugi nazastnik wyciągnął mu z zewnętrznej kieszeni marynarki portfel z kwotą 80 zł. Po dokonaniu rabunku napastnicy uciegli

Zawiadomione o napadzie władze policyjne wdrożyły natychmiastowy pościg. W szopie na Krzemionkach zatrzymano Felusia Szczepana, (lat 27), bez zajęcia i miejsca zamieszkania. — Dalsze dochodzenia w toku.

AWANTURNICY ZDEMOLOWALI RESTAURACJĘ

(rg) W restauracji Leona Knaula przy ulicy Topolowej 1. 32 doszło do wielkiej awantury i bójki między kilkoma osobnikami. W czasie bójki został ranny Józef Jaroszkiewicz (lat 40), drukarz, zamieszkały w Nowej Olszy. Awanturnicy zdemolowali urządzenie lokalu.

W wyniku dochodzeń policyjnych aresztowano za wywołanie tego zajścia Marjana Rybczyńskiego (lat 29), Franciszka Poławskiego (lat 34), Roberta Koprowicza (lat 30), wszystkich zam. przy ul. Rymarskiej 1. 9 z zawodu garbarzy.

— **DYŻURY LEKARZY.** Dziś w poniedziałek mają dyżur — w nocy: dr. Abend — Lwowska 19, tel. 160-99, dr. Doening — Arjańska 9, dr. Bobrzyński — Stralim 3, tel. 149-78, dr. Osiek — Garncarska 16.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubiec 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Brodzińskiego 1.

— **ODCZYT PROF. HAUSERA.** W środę 7 go bm o godz. 6 wiecz. w Towarzystwie Ekonomicznym w Krakowie wygłosi odczyt p. Henri Hauser, profesor Sorbony w Paryżu, pt. „La politique commerciale des Etats modernes et ses dangers pour la paix du monde“, w języku francuskim. Odczyt odbędzie się w sali Izby Przem. Handl. Długa 1, Wstęp wolny dla wszystkich.

— **Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W ŚRODĘ,** 7. bm. o godz. 20 Radziwiłłowska 4, posiedzenie naukowe. Porządek dzienny: 1. Kol. Dr. Z. Mączkówna (Gość T-wa): „O nowej metodzie rentgenologicznej, zwanej planigrafją“ 2. Kol. Dr. Z. Wachtel: „O leczeniu raka sutka“

— **PIĘĆ A KULTURA.** V. odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Tow. Krzewienia Świadomości Macierzyństwa i Reformy Onychajów

„Oddłużenie“ w przemyśle i handlu — zaniechane

Jak słycać. sprawa oddłużenia przemysłu i handlu, na wzór akcji oddłużeniowej w rolnictwie przeprowadzanej przez Bank Akceptacyjny, prze stała być aktualna.

Odpowiedni projekt ustawy oddłużeniowej został wycofany z biura inspekcji finansowej w Ministerstwie Skarbu.

Czynnikami miarodajne uważają, że sprawa oddłużenia w przemyśle i handlu w dużej mierze została załatwiona automatycznie. wskutek dewaluacji dolara i funta, oraz przez ustawowe obniżenie oprocentowania, zwłaszcza od długów hipotecznych.

Opłaty za lekarstwa i porady będą zniesione?

Wprowadzenie opłat za lekarstwa w Kasach Chorych wywołało gorące sprzeciw w zainteresowanych sferach. Głównie protesty pochodziły od robotników. W ministerstwie opieki społecznej zjawiała się delegacja, która wskazywała na sytuację — jaka się wytworzyła dla robotników po wprowadzeniu opłat za lekarstwa i porady. W wyniku tych zarządzeń robotnicy przestali się leczyć, albowiem nie mają pieniędzy na uiszczanie opłat.

W ministerstwie zakomunikowano delegacji robotniczej, że nie jest wykluczone, iż opłaty będą zniesione, ale narazie sprawa ta jest przedmiotem studjów. O ileby jednak doszło do zniesienia tych opłat, to opłaty zniesione będą przede wszystkim w okręgach robotniczych, gdzie robotnicy znajdują się w najcięższych warunkach. Sprawa zniesienia opłat ma być zdecydowana w najbliższych dniach.

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek?

Zwłoki mężczyzny na torze kolejowym

(rg) Wczoraj nad ranem dokonano strasznego odkrycia na torze kolejowym pod Krakowem. — Oto służba kolejowa zauważyła w pewnym miejscu toru na przestrzeni Kraków—Płaszów—Kraków—Podgórze zwłoki mężczyzny, leżące na szynach. Zwłoki były poszarpane przez przejeżdżający pociąg. Przy zwłokach znaleziono książeczkę Kasy Chorych w Krakowie i dwa świadectwa szkolne,

wystawione na nazwisko Piotra Sikory, ur. w r. 1907 w Głogoczowie, pow. Myślenice. Ostatnio zamieszkiwał on w Krakowie, przy ul. Chodkiewicza 1. 6. Sikora zginął pod kołami pociągu, zdążającego z Krakowa do Zakopanego. Prowadzone są dochodzenia dla ustalenia, czy ma tu miejsce samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek.

pod powyższym tytułem wygłosi prof. Ludwik Tomanek dziś w poniedziałek o godz. 7-mej wieczór w lokalu Towarzystwa przy ul. Pańskiej 7. Wstęp dla gości 20 gr., dla członków wolny

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dzisiaj na przedstawieniu popularnym „Rodzina“ A. Słonimskiego.

— **DZIŚ „JAENKELE“ Z LOLĄ ANSEL PO CE NACH ZNIŻONYCH.** Dziś w poniedziałek o godz. 8.40 wieczór ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem wesoła komedia muzyczna „Jankele“ — Ceny miejsc na dzisiejsze przedstawienie znależone. Od 49 gr. do 2 zł. Zniżki dla akademików i związków są ważne. Bilety do nabycia w firmie A. Fischbacha Grodzka 46, Od godz. 7 wiecz. przy kasie teatru.

— **SLYNNY CZELISTA I KOMPOZYTOR ZYDOWSKI PROF. J. STUCZEWSKI** wystąpi po raz pierwszy w Krakowie d. 11 bm. w sali Bolońskiego w koncercie muzyki żydowskiej. W programie utwory solistyczne wiolonczelowe i fortepianowe Ktuczewskiego. Achna, Gnessina, kwartet Brandmana i sekstet (Dybuk) Engla. — Szczegóły w afiszach.

— **NAJWESELSZE DWA DNI W ROKU ADOLFA DYMSZY W KRAKOWIE.** We środę 7 i czwartek 8 bm. wystąpi na scenie teatru „Bagatela“ znany gwiazdor filmowy Adolf Dymśa i urządzi najwesele dwa dni w roku. Wraz z Adolfem Dymśą wystąpią artyści warszawskiej Cyganerji i Rexa. Bilety w przedsprzedaży już przy kasie Bagateli

— **„ACHDUT“.** Dziś 8 wiecz. referat tow. Ch. Gerichtera.

— **ZAGINEŁA 12-LETNIA DZIEWCZYŃKA.** Pa-skart Jadwiga, zamieszkała w Węgrzech Wielkich, pow. Kraków, zgłosiła do policji, że dnia 2 b. m. wydalila się z domu jej córka Genowefa (lat 12) i dotąd nie powróciła.

— **KRADZIEŻ BIŻUTERJI.** Nieznany narazie sprawca włamał się do mieszkania p. Marji Pakońskiej, zam. przy ul. Jagiellońskiej 7, przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradł 2 złote zegarki, bransoletkę złotą i 2 pierścionki złote z brylantami, ogólnej wartości 1.500 zł.

— **ZŁODZIEJE NIE TRACĄ CZASU.** Rakower Maurycy, kupiec, zam. przy ul. Dietla 21, zgłosił do policji, że nieznany sprawca dostał się do jego skle-

pu towarów bławatnych przy ul. Miodowej 9, skąd skradł z wystawy 4 sztuki materji wełnianej wartości 200 zł. — Redlich Rachel, zam. przy ul. Dietla L. 39, zgłosiła do policji, że nieznany sprawca skradł jej z niezamkniętej kuchni torebkę damską skórkową, pierścionki i książeczki Kasy Chorych, ogólnej wartości 50 zł. — Wojtasik Aniela, zam. przy ul. Wodnej 38, zgłosiła do policji, że nieznany sprawca ukradł jej z niezamkniętego strychu bieliznę wartości około 280 zł.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Parada rezerwistów“ (Dyńska i Walter).

APOLLO: „Prywatne życie Henryka VII“.

ATLANTIC: „Wyspa dra Moreau“ (Charles Laughon) i „Pan Spelec Ostrostrzelec“ (Vlasta Burian)

BAGATELA: „Życie zaczyna się jutro“ (Lionel Barrymore i Lewis Stone).

DOM ŻOLNIERZA: Włóczęga (Pat i Patachon)

PROMIEN: „Jasnowłosej cel“ (Liljan Harvey).

SLONKO: „Cyrk Kossowskiego“.

SZTUKA: „Klub dżentelmenów“ (Clive Brook, Helen Vinson, George Raft).

SWIT: „Przekleństwo rasy“ (Nils Asther, B. Stanwyck).

UCIECHA: „Nie jestem aniołem“ (Mae West).

WANDA: „W Twoich ramionach“ (Jean Harlow, Clark Gable).

DZIŚ W BIELSKU

RECITAL FORTEPIANOWY BOLESŁAWA KONA- laureanta międzynarodowego konkursu muzycznego w Wiedniu, — dziś o 20-tej w dużej sali Strzelnicy w Bielsku.

TEATR POLSKI: Dziś o 19.30: „Kobieta, która wie czego chce“, operetka Oskara Straussa. (Gościnnie występ zespołu Teatru „830“ z Warszawy).

W KINACH: Apollo: „Legion śmierci“. — Miejskie: „Buster nawarzył piwa“ (Buster Keaton). Miejskie Białe: „Miljon na ulicy“ (Georg Alexander, Lydja Pollmann, Hans Meser, Hugo i Hans Thimig).